Nr 285. Kraków, Sroda 11 Grudnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zapowiedź zamachu stanu.

Nareszcie p. Koerber odkrył karty i powiedział, co kryje w swem sercu na wypadek, gdyby nie mógł dojść do zgody z obecnym parlamentem. Padły słowa: zmiana konstytucyi, a ponieważ zaś zmiana taka legalną być może tylko przez uchwałę parlamentu, i to przy t. zw. „ukwalifikowanej“ większości głosów, a p. Koerber wysuwa ją przeciw parlamentowi, przeto przyznał temsamem otwarcie, że nosi się w zanadrzu z planami zamachu stanu.

Powiedziano zaś to, co powyżej pokrótce streściliśmy na wczorajszem posiedzeniu Izby, na którem wśród dyskusyi nad prowizoryum budżetowem po klerykale Kathreinie, niemieckim ludowcu Doetzu i Młodoczechu Rybie zabrał głos prezydent gabinetu dr Koerber.

Mowę jego, a zarazem cały sposób postępowania charakteryzuje najlepiej to, że zaczął od solennych zapewnień, iż nie ma nic wspólnego z pogróżkami pism, uważanych za półurzędowe, że parlament zostanie w razie niezdolności do pracy rozwiązany, a skończył na zapowiedzi ciągłego rozwiązywania Izby, aż dopóki nie dostanie parlamentu innego, a nawet na zapowiedzi, że w danym razie, ze względu na „życzenia i niecierpliwość ludności, w interesie konieczności państwowej, przystąpi do zmiany konstytucyi, bo przystąpić musi“.

To są dwa końcowe punkta wczorajszej mowy p. Koerbera, a zarazem szkielet jej główny. Środek jej bowiem wypełniło typowe Koerberowskie pływanie, tak, aby nie urazić Czechów, ani Niemców.

A więc mówiąc o sporze czesko-niemieckim, zapewniał, że rząd obecny niczego nie zmienił w stanie posiadania Czechów, dowodem zaś jego bezstronności i pożyteczności dla stron obu, ma być to, że zarówno Czesi, jak Niemcy na niego narzekają.

Rząd, wedle zapewnień p. Koerbera, nie jest związany z żadnem stronnictwem, uważa tylko, że przyszłość państwa musi być zapewnioną. Przedłożył więc parlamentowi szereg ważnych projektów, przypomina mu bliską potrzebę załatwienia tak doniosłych spraw, jak ugoda węgierska i traktaty handlowe z innemi państwami. Jeżeli zaś Izba nie zechce wziąć się do tego wszystkiego, to... I tutaj padła owa groźba „środka konstytucyjnego“, jakim ma być, wedle p. Koerbera, ciągłe rozwiązywanie Izby, i środka niekonstytucyjnego: zamachu stanu.

Chociaż p. Koerber niewątpliwie nie jest wielkim człowiekiem, jednak przyznać trzeba, że powiedział wczoraj „wielkie słowo“, którego się na wiatr nie rzuca, które, nawet gdyby się okazało, że prezydent ministrów nie brał go zbyt na seryo, skoro już raz padło, musi zaważyć na losach Austryi, albo... istnieniu gabinetu p. Koerbera. Jestto weksel, puszczony w obieg, który w taki czy owaki sposób potrzeba będzie skupić.

Nic więc dziwnego, że przemowa p. Koerbera wywołała w Izbie poruszenie, że towarzyszyły jej różne okrzyki posłów, zdumionych, lub zaniepokojonych, że stronnictwa niemieckie zajęły się natychmiast tą sprawą, że zebrali się na naradę przywódcy klubów lewicy, że poszli następnie do dra Koerbera, z którym do późna w noc radzili.

Nie jest dziwnym także spokój Młodoczechów: oni tak się obwarowali na wszystkie strony, tak są przygotowani na każdą ewentualność, że o swój interes narodowy niemają się co obawiać.

Ale cóż Koło polskie na to wszystko? Czyż zdecyduje się obudzić ze swego letargu, powiedzieć ogółowi co o tem wszystkiem sądzi, zapytać bodaj p. Koerbera jak on rozumie ów zamach stanu, i poczynić zastrzeżenia w interesie kraju?

Po rzuceniu na stół takiej karty, jak to zrobił dr Koerber, gra parlamentarna pójść gotowa w szybkiem tempie, a chodzi o to, aby to nam nie przypadło płacić kosztów gry owej.

Męczeństwo dzieci polskich.

W przepięknych i do głębi serca wzruszających „Pamiętnikach nauczyciela poznańskiego“ opisał przed laty Sienkiewicz męki chłopca, który w niemieckiem gimnazyum łamał się z trudnościami nauki, podawanej polskiemu chłopięciu w obcym języku. Złamane fizycznie i moralnie dziecko dostaje śmiertelnej choroby i, majacząc w gorączce o szkolnych katuszach, powtarzało rozdzierające tragicznością słowa:

— Deus meus, Deus meus, quare repulisti?..

Dzisiaj słowa te mogą powtórzyć wszystkie dzieci polskie, uczęszczające do szkół pruskich. Brak nam poprostu słów na opisanie tego piekła, w które się przemieniła szkoła pruska dla dzieci polskich. To nie zakłady wychowawcze, to jaskinie, gdzie zbiry torturują na śmierć biedną dziatwę. Września odosobnioną nie jest. Gdzieindziej tosamo się dzieje a nawet gorzej. Regestrujemy nagie fakty, które potwornością swoją wyciskają niezmazane piętno na krzyżactwie i są chyba wystarczającym dowodem, że w interesie cywilizacyi powinna Europa zdusić to gniazdo brandenburskie.

Oto trzynastoletni chłopiec z Będzitowa, Józio Hetman, uczęszczał do szkoły w Manliczu. Dnia 28 listopada b. r. nauczyciel Papel kazał mu czytać po niemiecku, a gdy dziecko nie umiało, pedagog pruski zaczął je bić po dłoni. Chłopiec rękę cofnął, a wtedy nauczyciel chwyciwszy go za kark, zaczął bić po całem ciele kijem. Podczas pauzy kazał Papel pozostać Józiowi Hetmanowi w klasie, sam zaś poszedł do starszego nauczyciela Wieczorkowskiego po klucz od szafy, stojącej w klasie, wyjął z szafy trzcinę i znowu zaczął katować Hetmana.

Gdy Papel skończył bicie, rozpoczął naukę geografii nauczyciel Glazer i zawołał Hetmana do mapy. Chłopiec, który przez dwa dni cierpiał na ból zębów, skatowany przed chwilą przez Papla, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glazer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przyklęknął na ciele jego i zaczął bić kijem. Hetman wysunął się z pod kolan pedagoga, kazał go powtórnie czterem uczniom rozciągnąć, przyklęknął na nim znowu i bił dalej. Chłopiec w ten sposób skatowany, dostał silnych wymiotów i ledwie z pomocą kolegów zdołał dowlec się do domu.

Lekarz, wezwany przez rodziców, skonstatował zapalenie ślepej kiszki. W poniedziałek z dnia 2 na 3 b. m. konające chłopię zostało zaopatrzone przez duchownego na drogę wieczności, a 3 b. m. zmarło. Zawiadomiona o tym wypadku prokuratorya w Bydgoszczy i otrzymawszy skargę rodziców zmarłego, wysłała do Będzitowa radcę sądowego z tłómaczem, tudzież dwóch lekarzy prywatnych, nie fizyków rządowych. Lekarze, po dokonaniu obdukcyi zwłok, oświadczyli, że orzeczenie odkładają na później, ponieważ w żołądku zmarłego znaleziono przedmiot twardy, podobny do pestki!

W „Dzienniku Poznańskim“ imieniem zebranych na zgromadzeniu w Miłosławiu ojców, p. Józef Grandke umieścił odezwę, w której ojcowie owi dają wyraz swojej boleści z powodu zaprowadzenia nauki religii w języku niemieckim i z powodu chłost, które spadają na dzieci polskie w Miłosławiu.

„Dzieci nasze — powiada owa odezwa — iście po bohatersku sobie postępują, bo ani chłosty, ani areszt szkolny nie zdolne ich postępowania zmienić“.

Oto spis dzieci, odmawiających odpowiedzi na niemieckie pytania: Nowakowska, Sierszulska, Sredzińska, Maciejewska, Obarska, Szafrańska, Kowalska, Szymańska, Prause, Tabakowna, Stęszewska, Giżewska i Talarczykówna. Chłopcy: Grandke, dwaj Koleccy i Baranowski. Pp. Sredziński i Maciejewski oddali swoje córki do prywatnych zakładów naukowych. Do Maciejewskiej pruski pedagog-oprawca powiedział: „Zbiję cię tak, że ci skóra popęka“.

Musi przyjść czas, gdy Europa w imię cywilizacyi tępić będzie Prusaków podobnie, jak się tępi dzikie zwierzęta.

Wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń, 8 grudnia.

(—r.) Do licznych objawów oburzenia z powodu zbrodni wrześnieńsko-gnieźnieńskiej przybył jeszcze jeden. Dziś przed południem bowiem odbył się w sali „Hotelu Savoy“ przy Mariahilferstrasse wielki wiec polski, urządzony staraniem komitetu, złożonego z wybitnych przedstawicieli wszystkich miejscowych stowarzyszeń polskich, a więc: „Strzechy“, „Przytuliska“, „Ogniska“, „Ojczyzny“, „Gwiazdy“ i obydwóch socyalno-demokratycznych towarzystw: „Siły“ i „Równości“. Zgromadziło się na wiecu około tysiąca. Wszystkie klasy społeczne, z wyjątkiem „wyższych stanów“ i członków Koła polskiego, były reprezentowane. — P. Korytyński, wiceprezes „Strzechy“, zagaił zgromadzenie, poczem nastąpił wybór prezydyum, mianowicie pp. Korytyńskiego na przewodniczącego, Madejskiego, składacza drukarskiego, na zastępcę przewodniczącego i Szumlakowskiego, prywatnego urzędnika, Terakowskiego, prezesa „Siły“ i akademika Długoszewskiego na sekretarzy.

Sędziwy prezes „Strzechy“, fabrykant Bieńkowski, w serdecznych słowach przemówił, wskazując na okrucieństwa niemieckie, popełniane na dzieciach polskich, na bezbronnym ludzie polskim. „Krzywda sroga — rzekł między innemi — wyrządzona nam, zbudziła nas. Dotąd spaliśmy. Zrywamy się do czynu obrony, a da Bóg, że nie będzie ona płonną i przyniesie narodowi dobre owoce“.

Drugim mowcą był prezes „Ogniska“, technik Biliński. Mówił w imieniu młodzieży akademickiej, wyrażając najgłębsze oburzenie z powodu gwałtów niemieckich.

Prezes „Równości“ Słowik mówił imieniem robotników polskich i podniósł, że należy głębiej wniknąć w nasze położenie. Wina złego położenia trafia przedewszystkiem szlachtę rządzącą. Wstyd powiedzieć, że w Galicyi jest 70% analfabetów. W Prusach, w Rosyi krępują nam ręce, byśmy mogli szerzyć oświatę narodową pomiędzy ludem, ale w Galicyi jest nam to dozwolone. Co zrobili na tem polu „uprzywilejowani patryoci“? Polują tylko dla siebie za synekurami, tytułami, orderami, a lud pozostawiają w ciemnocie, by tem łatwiej gnieść i wyzyskiwać. Koło polskie w Berlinie, złożone przeważnie z arystokracyi szlacheckiej, nie spełnia swojego zadania. Dopiero pod największą presyą opinii publicznej zdobyło się na dziwną interpelacyę, która zbrodnię wrześnieńsko-gnieźnieńską traktuje ze stanowiska obawy, żeby powaga państwa niemieckiego przez to nie była narażoną na ujmę w oczach świata. Mowca zgłasza wniosek, aby Kołu polskiemu w Berlinie wyrazić pogardę z powodu złej i godności narodowej ubliżającej obrony sprawy narodowej.

G. Smólski w ostrych wyrazach piętnuje niecne czyny niemieckiej hakaty, podniesionej do systemu rządowego w państwie niemieckiem. Wyroki toruńskie, gnieźnieńskie i najnowszy wyrok skazujący dra Rakowskiego — to wyroki hakaty, skazujące lud polski w Niemczech na śmierć. Czy mamy przyjąć ten wyrok? Nie — stokroć razy nie. My sobie bytu narodowego odebrać nie damy. Jednak słowa nie starczą. Musimy się bronić. Mowca przedstawia wymownie zalew germanizacyi i środki obrony. Zgłasza w końcu następującą rezolucyę:

„Wiec polski w Wiedniu uznaje jako konieczność w celu skutecznej obrony narodowej zorganizowanie wielkiego Towarzystwa pomocy narodowej — w szczególności dla obrony kresów“.

Rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami Słowika i Smólskiego i następującemi rezolucyami, przedłożonemi przez pierwszych 2 mowców:

„1. Wiec polski w Wiedniu łączy się z całym narodem polskim w wyrażeniu swego oburzenia z powodu ohydnych gwałtów, dokonywanych przez władze pruskie na dzieciach polskich i ich rodzicach, broniących świętych praw języka i wiary.

2. Wyraża cześć i współczucie niewinnym ofiarom pruskiej zachłanności.

3. Wzywa wszystkich rodaków, wpływ na bieg spraw posiadających, a w szczególności reprezentantów parlamentarnych, aby, pomni na swój obowiązek i godność narodową, najenergiczniej w obronie naszych świętych praw stanęli, i odpowiedne do tego zajęli stanowisko.“

Czech Jancza wyraża po czesku narodowi polskiemu w imieniu wiedeńskiej czeskiej Rady narodowej najszczersze sympatye. Naród czeski solidaryzuje się z narodem polskim i wyraża ze swej strony najgłębsze oburzenie z powodu niemieckich „kulturalnych“ barbarzyństw, popełnianych na Polakach pod zaborem pruskim. My z wami — mówił — całą duszą i całem sercem naszem w tej świętej walce w obronie praw narodowych — za naszą i waszą wolność. (Huczne oklaski).

Wszedł potem na trybunę jedenastoletni Władzio Miller w czarnej czamarce i powiedział płynnie, a dobitnie: „Rodacy! Polska dziatwa w Wiedniu wyraża małej braci we Wrześni swe szczere współczucie, podziwiając i krzepiąc się duchowo zarazem jej odwagą i męczeństwem! Na jej cześć wnoszę zatem okrzyk: Niech żyje!“ (Cała sala poruszona — burza oklasków).

Akademik Suchecki sprzeciwia się rezolucyi Słowika. Dr Bobrowski polemizuje z Sucheckim i popiera rezolucyę Smólskiego. — W imieniu ruskiego stowarzyszenia „Siczy“ przemawia robotnik Jachimowicz po rusku, solidaryzując się w oburzeniu z Polakami. (Oklaski.) Artysta-rzeźbiarz Roman Lewandowski wyraża ubolewanie, że żaden z posłów polskich na wiec nie przybył. Robotnik Pasiecznik przemawia po rusku w imieniu „Drużstwa ukraińskich robitnikiw“. Robotnik Halbina i Słowik polemizują z Sucheckim.

Nastąpiło głosowanie. Rezolucye wraz z dodatkowemi wnioskami Słowika i Smólskiego przyjęto jednogłośnie. Wkońcu przedłożył Terakowski osobną rezolucyę, wyrażającą wiedeńskiemu Kołu polskiemu z powodu jego zachowania się nieufność i oburzenie.

Rezolucyę tę przyjęto wszystkiemi przeciwko trzem głosom.

Z parlamentu.

Poza mową p. Koerbera, którą omawiamy w osobnym artykule, wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było mdłe i bezbarwne. Po kilku jeszcze przemowach dyskusyę nad prowizoryum budżetowem przerwano i posiedzenie odroczono do dziś, godziny 11 rano.

Dla ogółu naszego pewien interes przedstawiały interpelacye świeżo wniesione, z których wiele było od posłów polskich, a nadto odpowiedź dra Koerbera na interpelacyę p. Romanowicza w sprawie policyi lwowskiej, dalej na interpelacyę p. Breitera w sprawie zachowania się ministra spraw zagranicznych względem Niemiec z powodu demonstracyj wrześnieńskich, wreszcie na dwie innej już treści interpelacye pp. Krempy i Barwińskiego.

I tak, odczytano na wczorajszem posiedzeniu interpelacye: Jaworskiego w sprawie Morskiego Oka; dalej Krempy w sprawie postępowania starostwa w Żywcu przy rozpisywaniu ofert na wydzierżawienie prawa polowania i rybołostwa, oraz w tejsamej sprawie co do zachowania się dwóch żandarmów wobec chłopów w Sopotni Wielkiej; Kubika w sprawie wykonywania spraw serwitutowych przez zarząd dóbr Suchej; Krempy w sprawie postępowania władz administracyjnych w Galicyi przy rozdzielaniu zapomóg; Krempy do ministra sprawiedliwości w sprawie stosunku do rolników Towarzystwa zaliczkowego dla handlu i przemysłu w Radomyślu koło Tarnopola; tegosamego posła w sprawie utworzenia sądu okręgowego w Mielcu; Daszyńskiego w sprawie gospodarki w Kasie chorych w Żywcu.

Breiter wniósł interpelacyę w sprawie Towarzystwa ubezpieczeń „Unio catholica“ za r. 1901, wywodząc, że „Unio catholica“ pobierała w Galicyi 2% od premij dla straży ogniowej. Interpelant twierdzi, że Towarzystwo nie używa tych pieniędzy na ten cel, lecz bierze je dla siebie, a nadto sprzedaje tak zwane udziały po 100 złr., za które jednakże mimo upływu szeregu lat, nie wypłaca ani kapitału, ani odsetek. Z tego powodu Towarzystwo to odkupywało te udziały od właścicieli po 25 złr. poczem sprzedawało je ponownie po pełnej sumie 100 złr. Od Urszulanek w Wiedniu, które posiadały takich udziałów za 18.000 koron, odkupiło je Towarzystwo za 2000 koron, strasząc, że w przeciwnym razie wszystko stracą.

Następnie Tow. te udziały ponownie dalej sprzedało. Interpelant zapytuje, „czy rząd chce tym oszustwom raz koniec położyć i postarać się, aby kontrakty zawarte z chłopami galicyjskimi unieważniono, a pieniądze pobrane przez przeciąg dziesięciu lat, zwrócono“. W końcu interpelacya domaga się, aby ogłoszono w pismach galicyjskich bilans Tow. „Unio catholica“ i Tow. rozwiązano już chociażby dlatego, że mimo tego, iż podług statutu wolno mu ubezpieczać tylko katolików, ubezpiecza nie tylko żydów, ale także około 1000 wyznawców Kościoła grecko-oryentalnego.

Odpowiedź p. Koerbera w sprawie zajść lwowskich była o tyle zadowalniającą, że minister właściwie nie próbował bronić policyi lwowskiej, a nie chcąc jej publicznie potępić, wykręcił się sianem, prawił ogólniki i zakończył zapewnieniem, że jeżeli śledztwo wykaże winnych, ci zostaną ukarani.

Jeszcze bardziej „pływającą“ była odpowiedź na interpelacyę, dotyczącą ministra Gołuchowskiego. P. Koerber oświadczył, że dalekim jest od kontrolowania wszelkiej narodowej wrażliwości i że minister Gołuchowski nie miał żadnego powodu do usprawiedliwiania się. (Czy to znaczy, że nie usprawiedliwiał się. Przyp. red.)

MICHAŁ BAŁUCKI.

12 (Ciąg dalszy).

„Co mnie szczególniej dziwi, to, że ten kierunek powstał w Skandynawii, która zawsze uchodziła za przybytek cnoty, prostoty, uczciwości; przynajmniej każdy z nas z tego, co czytał i co słyszał o mieszkańcach Skandynawii, powziął o nich najlepsze wyobrażenie. Tymczasem właśni jej pisarze tak ją przedstawiają, że gdyby im wierzyć, to trzebaby obwołać chyba nowe wojny krzyżowe dla zniszczenia tego źródła nikczemności i potworności, wobec których bledną biblijne opowiadania o Sodomie.

„Nie taki jest cel i zadanie powieści. Powinna ona być przewodnikiem, który nas zaznajamia ze zwiedzaną miejscowością. Bez niego możemy często przechodzić około rzeczy nadzwyczaj interesujących, nie zwróciwszy na nie uwagi. Pomimo, iż w życiu codziennem każdy ma sposobność przyglądania się rozmaitym sytuacyom, ludziom, charakterom, wreszcie tysiącznym drobiazgom, nie zastanawia się jednak nad tem wszystkiem, nie obserwuje. Dobry powieściopisarz zaś ma przedewszystkiem ten dar spostrzegawczy, dzięki któremu notuje w pamięci wszystko, na co patrzył i o czem słyszał. I czytelnik w jego powieści nie znajduje prawie nic nowego dla siebie, a tylko dziwi się, że nie zauważył tego, co każdej chwili przed oczy jego się nasuwało. Gdyby zauważył, to z tysiąca tych spostrzeżeń wysnułby sam sobie odpowiednie wnioski. Powieściopisarz poddaje mu je gotowe, zmusza go do zastanawiania się, a jeżeli natrafił na grunt podatny, to może być nauczycielem uszlachetniającym, prowadzącym ku dobru i światłu“...

Później rozmowa toczyła się o Zoli. Bałucki należał do jego zwolenników nie co do treści, lecz co do sposobu przedstawiania rzeczy. — Widział w nim wielki dar obserwacyjny i podziwiał, jak we wszystkiem umie odszukać poezyę.

Jeszcze raz powróciliśmy do skandynawskich pisarzy. Zapytałem Bałuckiego: w czem widzi przyczynę powstania stworzonego przez nich kierunku?

„W niczem innem — odpowiedział — jak w żądzy oryginalności, w chęci zwrócenia na siebie uwagi. Trzeba być wysoce utalentowanym, prawie genialnym, aby nagle zabłysnąć wśród tysięcy piszących. Tymczasem każde dziwactwo, jeżeli nie olśniewa, to zwraca przynajmniej powszechną uwagę. Dobry malarz potrzebuje długiego czasu, zanim znajdzie uznanie — impresyonista krzykliwością kolorytu, nienaturalnością barw, pokrywa wady rysunku, modelowania, kompozycyi. — Zawsze znajdą się młodzieniaszkowie i pozujący na znawców, co krzykną: oto talent! oto oryginalność, on szuka sobie dróg nowych, nie idzie utartemi śladami! W poezyi dzieje się tosamo: symbolizmy, dekadentyzmy pokrywają brak treści, myśli, uczucia. Mniejsza o to, że nikt nowych poetów nie rozumie, ale oni są „oryginalni“, a oryginalność wszak jest piętnem geniuszu! W ten sam sposób imponują niedojrzałym umysłom autorowie skandynawscy. Gdyby każdy z nich wziął się szczerze do pracy, do obserwacyi życiowej, gdyby tworzył charaktery przeciętne, szukał poezyi, cierpiał z nieszczęśliwymi lub zdrowym humorem rozjaśniał oblicza, poprawiał, uszlachetniał, stałby się może zasłużonym pisarzem w swojej ojczyźnie, ale poza jej granicami mało ktoby o nim wiedział. Dzięki zaś swej oryginalności, która jest tylko gonitwą za wyszukaniem najpotworniejszych typów i sytuacyj, sława tych pisarzy brzmi po całym świecie“...

VI.

Powieściom zawdzięczał Bałucki w znacznej części stanowisko, jakie zajmuje w literaturze, ale nie one były źródłem jego ogromnej, prawdziwie wyjątkowej popularności. Bałucki-powieściopisarz był w swoim czasie (1865—1880) znany i ceniony mniej więcej na równi z wielu wybitniejszymi naszymi powieściopisarzami, Bałucki-komedyopisarz zaś wyrobił sobie (zwłaszcza między r. 1870 a 1890) u publiczności markę, jakiej nikt z naszych autorów dramatycznych wtedy nie posiadał. Dość było, aby nazwisko jego pojawiło się na afiszu, a już kasa teatralna zbierała przez czas długi plony, a w napełnionej sali widzów rozlegały się śmiechy i oklaski.

Na to powodzenie komedyj Bałuckiego składało się wiele przyczyn. Naprzód umiał on zawsze wynaleść temat przystępny, dla wszystkich zrozumiały i równie przystępnie, równie zrozumiale go przeprowadzał. Co więcej, można powiedzieć, że w początkach swej działalności on pierwszy wprowadził na naszą scenę aktualność, czerpiąc fabułę ze stosunków bieżących. W „Radcach“ np. poruszał wybory do Rady miejskiej, które były wówczas (1867) nowością; w „Polowaniu“, a później w „Sąsiadach“ dał obrazki ubiegania się o mandat poselski; w „Pracowitych próżniakach“ żartował z manii zakładania wciąż nowych stowarzyszeń. Publiczność ujrzała nie cnoty i wady upostaciowane, ale ludzi, żywcem wziętych z bruku, mówiących o tem, co wszystkich mniej więcej obchodziło. Powtóre, obyty ze sceną, znał jej wszystkie tajniki, a więc postacie jego żywo się poruszają, fabuła rozwija się swobodnie i naturalnie, sytuacye tłomaczą się jasno, na scenie wre ruch i życie. — Trzecim czynnikiem, który zapewnia powodzenie scenicznym utworom Bałuckiego, jest dar spostrzegawczy, objawiający się już świetnie w jego powieściach, a uplastyczniający się jeszcze więcej na scenie przez grę aktorską. Władał wreszcie on dzielnie humorem, tą siłą, której w komedyach niczem się nie da zastąpić.

Każda z tych wyliczonych zalet ma u Bałuckiego swe cechy odrębne, po których łatwo byłoby poznać każdą jego komedyę, choćby zatajono na afiszu nazwisko autora. A niech kto co chce mówi, każdy prawdziwy talent musi się pewną odrębnością odznaczać. Jednych poznasz po stylu i języku, drugich po sposobie przedstawiania rzeczy, innych wreszcie po ujęciu pomysłu, przewadze pewnego żywiołu nad innemi, po żywości lub rozwlekłości opowiadania, wreszcie po energii wyrażeń i prostocie, lub po nurzaniu się w odmętach frazeologii. — Wprawdzie nie każda oryginalność jest dobrą i prawdziwą, częstokroć pogoń za oryginalnością pokrywa brak nietylko jej, ale wogóle i talentu, ale każdy pisarz, każdy dziennikarz nawet, chcący wybić się nad poziom szablonu, musi wnieść do literatury, do dziennikarstwa coś „swojego“.

Weźmy np. pod uwagę tematy i fabułę Bałuckiego. Podziwiać czasem należy, jak małemi środkami zdobywał dla sztuk swych powodzenie. Trzeba mieć zaiste niepośledni talent komedyopisarski, aby bez żadnych sztucznych zawikłań intrygi, na tle fabuły nadzwyczaj prostej i nieskomplikowanej, stworzyć taką przyjemną, miłą komedyę, jak „Dom otwarty“. Całą jej treść wypełniają kłopoty i nieprzyjemności, wynikłe z wyprawienia baliku karnawałowego; ale czy zdołałby kto inny z komedyopisarzy napisać na tem tle tyle scen, tryskających życiem, dowcipem i humorem, narysować tyle postaci i poczciwych i śmiesznych, a tak prawdziwych, że zdają się być żywcem wzięte z kółka naszych znajomych. A czy niema w tej komedyi głębszej myśli, czy nie mówi ona wyraźnie: poprzestańcie na kółku domowem, bo kto wśród niego ma zadowolenie, ten po za dom oglądać się nie potrzebuje, jeżeli nie chce się narazić na kwasy i nieprzyjemności, nieodłączne od bliższego zetknięcia się z ludźmi, mającymi odrębne pojęcia i wymagania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

Nakoniec stosownie do zapytania p. Breitera p. Koerber zapewnił, że „zbada“ sprawę reorganizacyi policyi lwowskiej.

P. Krempie odpowiedział prezydent ministrów co do udzielenia koncesyi na urządzenie przejazdu na Wiśle, że w tej sprawie potrzeba rokowań z Rosyą i że rząd sprawy tej nie lekceważy; zaś p. Barwińskiemu, że emigranci do Bośni tylko w takich wypadkach narażeni są na rozczarowanie i straty, jeżeli udają się tam, nie uzyskawszy wpierw potrzebnego pozwolenia rządu tamtejszego.

Z Warszawy.

Otrzymujemy list następujący:

Demonstracya przed konsulatem niemieckim jest ciągle przedmiotem żywych rozmów w całej Warszawie. Zauważyć przytem należy, iż w demonstracyi tej znacznie więcej młodzieży wzięło udział, niźli to pierwotne wasze doniesienie podawało. Miało się podczas demonstracyi wrażenie sporego tłumu, a na to potrzeba do tysiąca, a może i więcej ludzi, skupionych w jednem miejscu.

Oryginalnym jest sposób, w jaki młodzież w tak znacznej liczbie się zebrała na jednem miejscu, nie zwróciwszy uwagi policyi: oto umówiono się, że ściśle o tej a o tej godzinie odbędzie się demonstracya. Gromadzono się więc po pobliskich bramach kamienicznych grupami, a z uderzeniem oznaczonej godziny wszystko runęło bez osobnego sygnału przed konsulat. Zbudowano w jednej chwili „piramidę“, stając sobie wzajemnie na ramionach, zerwano orła pruskiego wraz z drzewcem do wywieszania pruskiego sztandaru, połamano i rzucono w błoto.

Na fasadę konsulatu posypały się pociski pod postacią kałamarzy z atramentem i z... czemś innem, a nadto zgniłe jaja. Konsul, który z pruską butą próbował zachować się wyzywająco względem demonstracyi, wyszedł na balkon, ale ugodzony jednem ze zgniłych jajek, czmychnął jak niepyszny i pospieszył do telefonu wołać policyi na ratunek.

Młodzież tymczasem, jak bez hasła wedle planu się zeszła, tak bez hasła na różne strony się rozbiegła. W godzinę już potem przyjeżdżającemu do Warszawy z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej przedstawiał się oryginalny widok konsulatu niemieckiego, paradującego wybitemi szybami, i policyi, gorliwie zeskrobującej „dekoracye“ ze ścian kamienicy.

Bardzo niesmaczne wrażenie zrobiło tu stanowisko krakowskiego „Czasu“, który nie mógł wytrzymać, aby przy tej sposobności nie popełnić denuncyacyi przed obliczem polskiego społeczeństwa, rzucając podejrzenie, że demonstracye wywołali „pruscy agenci prowokacyjni“. Że też są ludzie, którzy wszystko, co nie od nich pochodzi i co im nie na rękę, muszą zawsze podsuwać agentom!

Hakatyzm wobec sądu krakowskiego.

Dnia 26 sierpnia b. r. nadał krakowski sąd powiatowy dla spraw cywilnych (oddział VIII) polecony list sądowy pod adresem: „Firma M. B. Goldschmidt w Moguncyi“, zawierający pozew o wyłączenie ruchomości z pod zajęcia, oraz uchwałę sądu, wyznaczającą rozprawę w tutejszym sądzie na dzień 2 września b. r. Gdy dowód doręczenia tego listu do sądu nie nadchodził, poczta tutejsza, skutkiem reklamacyi sądu, zażądała od poczty w Moguncyi wyjaśnienia, nadmieniając, że wspomniany list powinien do Moguncyi przybyć d. 28 sierpnia b. r.

Na urgens krakowskiej poczty przysłał urząd pocztowy z Moguncyi duplikat recepisu to jest dowodu doręczenia owego listu, a duplikat ten, noszący datę 3 października b. r., potwierdził wprawdzie odbiór listu własnoręcznym podpisem firmy M. B. Goldschmidt, nie wymienił atoli daty doręczenia listu firmie Goldschmidt. Okoliczność ta ważną była z tego względu, że na dzień 2 września b. r. wyznaczoną została, jak wspomnieliśmy, rozprawa sądowa, na którą firma Goldschmidta się nie stawiła. Duplikat z datą 3 października był, ale co się stało z oryginałem recepisu, i kiedy nastąpiło w rzeczywistości doręczenie listu — to pozostało zagadką.

Sąd powiatowy zażądał oczywiście znowu wyjaśnienia od tutejszego urzędu pocztowego, który nawzajem zwrócił się o informacye do poczty w Moguncyi. Wówczas urząd pocztowy w Moguncyi odpowiedział, że dzień 3 października jest datą wystawienia duplikatu recepisu z podpisem Goldschmidta, stwierdzającym odbiór listu, że jednakże urząd pocztowy w Moguncyi nie mógł odszukać w swoich zapiskach pocztowych nadejścia wspomnianego listu, jako poleconego i że prawdopodobnie list ten nadszedł, jako zwyczajny! Fakt ten mógł świadczyć tylko o nieprawdopobnych wprost nieporządkach na poczcie moguuckiej.

Aż oto ku wielkiemu zdumieniu tutejszego sądu powiatowego ów reklamowany list, przeznaczony dla znanej powszechnie firmy handlarza win, Goldschmidta w Moguncyi, powrócił do sądu w Krakowie z otwartą zupełnie kopertą aż z Natalu w południowej Afryce, oczywiście jako niedoręczony z powodu, że firma M. B. Goldschmidt w Natalu nie istnieje.

Z tych wszystkich faktów wynika jak na dłoni, że urząd pocztowy w Moguncyi doręczył list powyższy firmie M. B. Goldschmidta w Moguncyi, że firma ta, otworzywszy list, dowiedziała się z pozwu i dołączonej uchwały sądowej o skardze przeciwko niej skierowanej, tudzież o wyznaczonym terminie rozprawy sądowej; że wreszcie zwróciła ten list i to już otwarty, urzędowi pocztowemu w Moguncyi. Urzędnik pocztowy, korzystając z tego, że adres na liście był polski, posunął karygodną usłużność wobec adresata do tego stopnia, że udał, jakoby nie wiedział, o jaką Moguncyę chodzi i list polecony, zamiast natychmiast zwrócić do Krakowa, wysłał do wymyślonej przez siebie Moguncyi, istniejącej rzekomo w Natalu.

Fakt ten podajemy do wiadomości rządu austryackiego z tą uwagą, że manipulacya urzędnika pocztowego w Moguncyi kwalifikuje się poprostu przed kratki sądu karnego. Piękna historya! Sąd krakowski wysyła do Niemiec polecony list urzędowy, adresat otrzymuje go, a ponieważ treść jego, to jest rozprawa sądowa jest mu niewygodną, więc z pomocą urzędu pocztowego Rzeszy niemieckiej urządza komedyę pomyłek, przyczem urząd pocztowy eskamotuje oryginał recepisu. To chyba nie licuje z traktatami, które w dziedzinie ruchu pocztowego i wzajemnej pomocy prawnej zawarła Austrya z państwem niemieckiem.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 10 grudnia.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrześnieńskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

Singerówna 0·60, kółko znajomych z Dąbrowy Górniczej (6 rubli) 15·15, Janina i Stanisława Glaserówny 5, z Żytomierza: Marya Hulanicka 5 rubli, Paulina Lubieniecka 5 rubli i Wiktor Lubieniecki 3 ruble (razem 13 rubli czyli 32·82), składka Sokołów w Brzesku 100, zebrane od inteligencyi w Wiśniczu na listę Hałatkiewicza. Warmskiego i Maciejowskiego 80·10, zebrane na stacyi w Tarnowie 61·02, parafia Sękowa wraz z ks. proboszczem Kielarem 30, rzemieślnicy i robotnicy z fabryki sody amon. w Szczakowy 26 Jan Nep. Stawowski zebrane na imieninach u pp. Bartmańskich 20 i zebrane od znajomych 2·32, gmina Brzozowiec Słotwina 20, Polacy z Mostaru 12, W. Trojacki od dziatwy szkolnej w Wietrzychowicach 5·73, zebrane w handlu Danielewicza w Łańcucie 4, M. Scherautzowa 2, Jan Madej 0·60, Maryan Godlewski 2, z loteryi fantowej urządzonej 8 b. m. przez komitet pań 40, Kółko filol. niemieckie u. U. J. zebrane na wieczorku 6, dochód z przedstawienia Tow. drukarzy i litografów 14·50, uczniowie szkoły ćwiczeń semin. męskiego w Krakowie 8. Jan Tyrała 0·10, Józef Mostek 0·20, Wojciech Momro 0·10, Antoni Batko 0·20, Filip Stachulski 0·10, Anna Filipowska 0·10, Andrzej Świstak 0·10, E. Mueller 0·10, A. Mydlarski 0·20, Filip Lachocki 0·10, Szymon Słomiany 0·10, Czesław Raciborski 0·20, Wendel Krssak 0·10, Józef Sobczyk 0·10, Stanisław Maciąga 0·10, Eustachy Paweł 0·10, zebrane w bibliotece i kancelaryi Akademii umiejętności 16·80, co czyni razem 506·64, a razem z wykazem poprzednim 7.931 koron 56 hal.

Dla ofiar procesu toruńskiego złożyli: VII BR 7 koron, Maryan Godlewski 2 korony.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyli: A. B. 2 korony, dr St. w Tuchowie jako zwrot kosztów procesu 6, dr T. Pawlicki 5, Józef Wiśniowski, Józef Rząca i Seweryn Kulczycki 3, W. Galarewicz 1, Chronowski 10 — razem dotąd 337 kor. 60 hal.

Ile dotąd złożono? Poznańskie Biuro prasowe donosi nam:

Do dnia 8 b. m. wieczorem złożono na Wrześnię w Rzeszy niemieckiej:

Dr Niegolewski marek 2460·—, Dziennik Poznański 13.783·08, Kuryer Poznański 3576·50, Dziennik Kujawski 3186·04, Praca 3000·—, Goniec Wielkopolski 1167·99, Lech 1038·39. Orędownik 778·47, Wielkopolanin 772·13, Gazeta Grudziądzka 692·85, Gazeta Toruńska 579·16, Katolik 562·34. Dziennik Berliński 505·75, Wiarus Bochum 270·86. Postęp 256·95, Gazeta Opolska 94·62, Przyjaciel Ludu 92·50, Pielgrzym 70·10, Gazeta Kościańska 25·—, Gazeta Gdańska 16·25, Gazeta Olsztyńska 13·30, Gazeta Robotnicza 6·15.

W Galicyi:

Czas kor. 16.404·—, Słowo Polskie 14.380·36, N. Reforma 6855·—, Dziennik Polski 5254·69, Głos Narodu 1584·68, Kuryer Lwowski 1559·73, Gazeta Narodowa 1480·40, Przedświt 629·06, razem w Galicyi 48.147·92 koron = 40.925·75 marek.

Ogółem złożono **73.874·17 marek.**

Biuro nadmienia, że niewiadomą jest rzeczą, czy gminy i komitety galicyjskie oraz czeskie zebrane pieniądze poodsyłały już do wyżej wymienionych redakcyj. Jeżeli nie, to fundusz wrześnieński snadnie za kilka dni wynosić będzie 100.000 marek.

Młodzież akademicka w Krakowie nałożyła na siebie podatek dobrowolny na rzecz ofiar pruskiego systemu szkolnego.

Bajka na czasie.

Pewien koniokrad (dobrze znała okolica
Jego miedziane czoło i żelazną łapę)
Ściągnął raz na sąsiednim folwarku szlachcica
Niezgorszą wierzchową szkapę.
Dosiadł — targnął za uzdę — puścił się truchcika:
„Niezła! — przecież do stajni nie powrócę z niczem!“
Widząc, że niesie równo, nie wierzga, nie bryka,
— Zaczął podcinać ją biczem.
Submituje się szkapsko i prosi, jak może:
„Zaniechaj dobrodzieju! — choć idę powoli
Ale pewnie. — i tylko proszę cię w pokorze
Nie bij! co boli, to boli!“
„Doniosę cię, gdzie zechcesz, wiernie i lojalnie,
Ale przestań mnie smagać, mój łaskawy panie!“
Lecz jeździec na to lepiej raz i drugi palnie:
„Nie pytam o twoje zdanie!
Milcz — i w drogę!“ — Więc jadą. Bat wciąż blisko skóry.
Szkapa znowu żałosne rozpoczyna targi:
„Wszak idę kłusem, nie bij...“ Jeździec huknął z góry:
„Cicho tam! stulić mi wargi!“
Szkapa milknie, łeb zwiesza. „Ot, pokorne zwierzę...
Gdzie zechcę, tam dowiezie, — co każę, posłucha —
Puścić ją w cwał doprawdy ochota mnie bierze —
Choćby i wyprzeć z niej ducha!
Możeby ją ostrogą? — i prędzej do celu...“
Wtem szkapa, gdy poczuła raz, drugi, ostrogi —
Jak nie szarpnie się, skoczy: „Hola przyjacielu!“
— I jeździec runął wśród drogi,
— A ona, zbywszy go z karku
Pomknęła żwawo z kopyta
Nazad do swego folwarku. —
I kwita.

Z tej się powiastki morał ten wywodzi:
Gdy jeździec wierzchowcowi nazbyt boki drapie,
Zamiast prędzej dojść celu, sam sobie zaszkodzi —
— Zwłaszcza, gdy siedzi nie na swojej szkapie.

Bohdan Gliński.

Kronika.

Kraków, 10 grudnja.

Wieczór ku czci Bałuckiego, który pojutrze odbyć się miał w „Czytelni dla kobiet“, został odłożony na dzień 16 bm.

O Morskie Oko. Drugie posiedzenie stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka odbyło się wczoraj w sali senatu Collegii novi, pod przewodnictwem prof. dra Ponikły. Na wstępie zdał przewodniczący sprawę z dotychczasowej działalności komisyi, podnosząc z naciskiem, że od ostatniego posiedzenia zaszły ważne zmiany, bo p. Roth, który miał objąć obowiązki superarbitra w sądzie polubownym z Węgrami, w ostatniej chwili zrzekł się tej funkcyi. Drugą niemiłą wiadomością, z jaką się spotkaliśmy w tej sprawie, w ostatnich czasach, to nakaz wydany austryackiej żandarmeryi, aby sporne terytoryum uważali austryaccy żandarmi, aż do czasu wydania wyroku, za należące do Węgier. W sprawie tego nakazu wniósł interpelacyę poseł Rotter, osobno zaś w całej sprawie wniósł interpelacyę do rządu poseł Daszyński. Po dyskusyi uchwalono wysłać deputacyę do Koła polskiego, żądać utworzenia nowego sądu polubownego, oraz zarządać od ministra obrony krajowej, jako szefa żandarmeryi, cofnięcia wiadomego nakazu, wydanego żandarmeryi austryackiej. Do komisyi, zajmującej się sprawą Morskiego Oka, oprócz dotychczasowych członków, wybrano jeszcze reprezentantów redakcyi „Przedświtu“ i „Ilustracyi Polskiej“.

Z Towarzystwa właścicieli realności. Wydział Towarzystwa ogłasza, iż petycyę do Rady państwa i Koła polskiego o przeniesienie Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego można podpisywać w biurze Towarzystwa (ulica Gołębia, l. 14), w agencyi dzienników p. f. J. Hopcas i Sp. (Plac Maryacki), — tudzież w handlach Karlińskiego (w Sukiennicach) i F. Lenerta (ulica Sławkowska).

Budżet miejski. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem radcy m. dra Domańskiego i w obradach nad budżetem miejskim na rok 1902 uchwaliła działy: V (bezpieczeństwo publiczne), VI (budowy i roboty publiczne) oraz VIII (zarząd targowy).

Technicy krakowscy przeciw Niemcom. Wczoraj odbyło się posiedzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego, w lokalu własnym Towarzystwa, przy niezwykle licznym udziale członków. Referat o przemyśle wyrobów krajowych inżyniera p. Edwarda Uderskiego wywołał długą i fachową dyskusyę. Chodzi o założenie stowarzyszenia z techników, którzyby starali się o jaknajprędsze stworzenie przemysłu krajowego celem wykluczenia niemieckich wyrobów w dziedzinie potrzeb technicznych. Rozprawy przeciągnęły się do godziny pół do 10 wieczorem i, wskutek spóźnionej pory, przewodniczący przerwał obrady, których ciąg dalszy nastąpi na następnem posiedzeniu.

Bezpłatne wypożyczalnie książek. Zarząd Koła III Towarzystwa Szkoły ludowej z powodu wzrastającej nieustannie liczby czytelników uznał za konieczne utworzenie 7-mej, bezpłatnej wypożyczalni książek. Ponieważ z chwilą przeniesienia wypożyczalni I z ulicy Grodzkiej na Zwierzyniecką l. 7 całe dzielnice Kazimierza i Stradomia zostały pozbawione wypożyczalni, a ludność miejscowa zaczęła tłumnie się przenosić do wypożyczalni II przy ulicy Siennej, tak, iż zarządzający nie są w stanie podołać pracy, koniecznem więc stało się założenie nowej wypożyczalni na Kazimierzu. W tym celu został zawiązany komitet, który uchwalił dążyć, aby nowa wypożyczalnia otwartą została z dniem 1 stycznia 1902 r.; zebrać na założenie wypożyczalni w jaknajkrótszym czasie 1.000 koron, a to przez zbieranie datków; przez jednanie członków-założycieli dla nowej wypożyczalni z wkładką jednorazową 100 koron, z tem, aby nazwiska ich umieszczone były na tablicy w lokalu przyszłej wypożyczalni; przez urządzenie odczytu na dochód przyszłej wypożyczalni.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy (Collegium physicum) posiedzenie. Prof. Kiecki wygłosi odczyt o „cytotoxynach“.

Nowe źródło dochodów państwa wynalazł gorliwy krakowski urząd wymiaru należytości skarbowych. Sposób nie tak skomplikowany jak np. wynalazek Rychnowskiego, przeciwnie bardzo prosty i pewny. Czy zaś sprawiedliwy, o to się nikt nie troszczy — najmniej zaś naczelnik tego urzędu. Historya wynalazku sięga burzliwych czasów parlamentarnych. W przeddzień wprowadzenia nowych ustaw sądowych ukazało się d. 26 grudnia 1897 r., oczywiście na wypróbowanej podstawie § 14, rozporządzenie o nowych należytościach stemplowych, wprowadzone z pośpiechem w życie przez ministra skarbu rozp. z dnia 28 grudnia 1897 r. W myśl tych rozporządzeń, a mianowicie na zasadzie § 11 rozp. min. skarbu, stemplowały strony, a w szczególności także i adwokaci wszyscy bez wyjątku, podania w ten sposób, iż stemple na duplikaty przypadające, przylepiano na dotyczących egzemplarzach podania. Tak było przez cały rok 1898 i dłużej, aż za interwencyą władzy skarbowej wyszedł z sądu okólnik do adwokatów z wezwaniem, by odtąd wszystkie stemple przylepiać na jednym egzemplarzu podania. Jaki mógł być cel tego nowego zarządzenia fiskalnego, długo nie można było zrozumieć, aż obecnie nagle zdradziły go skutki.

Oto po dwóch przeszło latach urzędnik skarbowy, wydelegowany do skontrolowania aktów sądowych, wyszukał skrzętnie wszystkie pozwy z roku 1898 i całe ich stosy znocyonował naraz, jako nieostemplowane!! Jak na jeden połów — plon był bardzo obfity. Z całą świadomością, że stemple były dane, czego dowodem autentyczny referat sędziego, uznała władza skarbowa podania za nieostemplowane i wyznaczyła potrójne kary, za któremi poszła egzekucya.

Spotkało to między innemi także jednę z tutejszych instytucyj finansowych, której syndyk, obecnie już nie żyjący, z niesłychaną skrupulatnością i przesadną uczciwością stemplował podania, trzymając się nawet, z obawy przed władzami skarbowemi, stale tej zasady, że w wątpliwości należy, albo raczej bezpieczniej jest wyżej stemplować. — Kiedy, mimo wniesionego rekursu, od instytucyi tej ściągnięto powtórnie uiszczoną już należytość, a nadto karę, czyli w miejsce pojedynczej poczwórną opłatę stemplową, usiłował obecny jej zastępca prawny przedstawić rzecz ustnie samemu naczelnikowi urzędu wymiaru należytości, oczywiście bez skutku. Jakżeby też mogło być inaczej, skoro skarb państwa musiałby w takim razie utracić całe zdobyte na wyprawie do registratury sądowej łupy.

Wprawdzie oświadczył urzędnik ten, że karę nawet „per nefas“(?) odpisze, jeśli instytucya dostarczy mu dowodów na to, że stemple były dane, dodał jednak skwapliwie, że dowodem dla niego nie jest ani dokument przez sędziego wydany, ani konsygnacya adwokata (jednego z najpoważniejszych w krakowskiej Izbie i b. wiceprezydenta m. Krakowa), bo adwokat „pisze co mu się podoba“, a sędzia bezmyślnie sumuje pozycye, nie kontrolując, czy są zgodne z prawdą!...

Jako argument ostatni dodał jeszcze pan naczelnik wymiaru, że „w Krakowie już wielu adwokatom pozamykano kancelarye“ — a zresztą on „na pogadankę nie ma czasu“. Widocznie wybierał się na nową wyprawę...

W chwili, kiedy parlament austryacki radzi nad choćby tylko prowizoryczną równowagą budżetową i niczego uradzić nie może, rozstrzygnięto przy ul. św. Anny w Krakowie jednym zamachem kwestyę dźwignięcia finansowych podwalin państwa! Czy jednakowoż rozstrzygnięcie było trafnem, zastanowią się nad tem jeszcze — mamy nadzieję — przełożone władze skarbowe a może i sam parlament,

Wiec urzędników prywatnych. Porządek dzienny wiecu, który odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej, jest następujący: 1) Zagajenie przez prezesa komitetu. 2) Wybór prezydyum wiecu. 3) O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników i urzędniczek prywatnych, oraz osób obojej płci mających fachowe wykształcenie, których nie obowiązuje istniejąca w Cislitawii ustawa emerytalna oraz ustawa o pensyach wdowich i sierocińskich — referent p. Edmund Zieleniewski. 4) O projekcie rządowym ustawy pensyjnej, przedłożonym Radzie państwa w dniu 21 maja b. r. — referent p. Andrzej Oleś. 5) Dyskusya nad referatami i uchwalenie odnośnych rezolucyj. 6) Zamknięcie wiecu.

Popis gimnastyczny odbędzie się w naszym „Sokole“ w niedzielę dnia 15 b. m. Będzie to niejako egzamin z całorocznej pracy uczniów, uczennic i członków Towarzystwa, kto wie, czy popis ten nie uwidoczni nam już wpływu, jaki odniosło nasze Sokolstwo ze zlotu czeskiego w Pradze.

Po popisie wieczornica miesięczna (wolny wstęp) dla członków i ich rodzin; w programie wieczornicy chór, orkiestra i przedstawienie nadsceny. Bilety na popis wcześniej można nabywać w handlu p. Rudnickiego (Linia A-B).

Z Nowego Targu donoszą nam: „Sokół“ tutejszy obchodził 7 b. m. rocznicę listopadową wedle następującego programu: Rano o godzinie 7½ odbyło się nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór sokoli.

Wieczorem odbył się wieczorek wokalno-muzykalny z współudziałem chóru i orkiestry „Sokoła“. Wieczorek zagaił prezes Towarzystwa p. Lgocki, poczem nastąpiły produkcye wokalne i orkiestralne. Na zakończenie odegrano „Dramat jednej nocy“.

Obszerna sala „Sokoła“ była szczelnie zapełnioną. Nastrój uroczysty. Wdzięczność należy się p. Stanisławowi Ostaszewskiemu, jako inicyatorowi i reżyserowi całego wieczorku.

Krzeszowice, 7 grudnia. Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbył się w tutejszej sali kasynowej wieczorek muzykalno-wokalny. Czysty dochód przeznaczono na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Po słowie wstępnem, które wypowiedział p. Slagórski i odczycie na temat: „Skutki listopadowego powstania i organiczna nasza praca na tle ideałów jego bohaterów“, wygłoszonym z pamięci przez St. Polaczka, nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne. Młodziutka pianistka p. Oktawia Nowaczyńska, uczennica prof. Szopskiego, w pierwszym tym publicznym występie zdobyła najzupełniejsze uznanie. Dr Jan Walkowski ślicznie zagrał kilka utworów na skrzypcach przy akompaniamencie pani Krzyżanowskiej. P. Woźniakowa pięknem odegraniem na cytrze „Wieńca melodyj narodowych“, zdobyła gorące oklaski. Solowy kwartet męski złożony z akademików krakowskich, wreszcie doskonała deklamacya p. Lekszyckiego z Krakowa przyczyniły się do uświetnienia wieczoru. Dzielnie też popisał się chór miejscowy mieszany, złożony z 40 dzieci, który pod kierunkiem nauczyciela p. St. R. z werwą odśpiewał: Dumkę Moniuszki, „Kiedy walki“ Dirrnera i nad program „Marsz Żuawów“ w harmonizacyi M. Świerzyńskiego.

Finansowy wynik z wieczorku nadspodziewany; czysty bowiem dochód w kwocie 131 koron 40 hal. otrzyma gimnazyum polskie w Cieszynie, oczywiście za łaskawem pośrednictwem szanownej Redakcyi. Komitet poczuwa się też do miłego obowiązku złożyć wszystkim tym, którzy czynny udział w wieczorku wziąć raczyli, najserdeczniejsze podziękowanie.

„Sokół“ poznański, istniejący już od 15 lat, poczynił kroki celem zakupna gruntu pod własną salę gimnastyczną. Ma się otworzyć spółka budowlana, która otrzymała na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ d. 4 bm. pełnomocnictwo do podjęcia tytułem pożyczki 24.000 marek z funduszu żelaznego „Sokoła“ w Poznaniu, ażeby jak najrychlej przystąpić do budowy sali. P. Józef Kościelski z Miłosławia przyrzekł przed kilku laty subwencyę 20.000 marek, skoro tylko Towarzystwo przystąpi do zakupna gruntu. „Sokół“ poznański rozwinął się w ostatnich dwóch latach pod przewodnictwem druha Teofila Preissa do tego stopnia, iż liczy 450 członków, posiada osobne grono nauczycielskie i liczy blisko 100 ćwiczących uczniów i 50 kobiet.

Kary w teatrze warszawskim. Dzienniki warszawskie donoszą: Dyrekcya teatrów skazała na grzywny kilkadziesiąt osób z chóru i paru solistów opery za niezastosowanie się do rozporządzenia, aby każdy artysta, gdy tego sytuacya wymaga, wychodził na scenę ogolony i nie ograniczał się na zaklejaniu wąsów. Równocześnie dzienniki zamieszczają następujący „rozkaz dzienny“ dyrekcyi teatrów warszawskich: „Poleca się buchalterowi dyrekcyi, przy regulowaniu rachunku z artystą opery, p. Floryańskim, za miesiąc listopad, potrącić 200 rubli za odmówienie, z powodu niedyspozycyi, śpiewania w proponowanej operze „Aida“ Verdiego.

Zajścia w charkowskim instytucie weterynaryjnym. Przed dwoma tygodniami 150 studentów I kursu stanęło przed profesorem chemii i wręczyło mu zawiadomienie treści następującej: „Biorąc pod uwagę pański niesystematyczny, bez związku wykład, według podręcznika Kolbego, wydania 1880 r., mamy honor prosić pana o opuszczenie katedry niezwłocznie, aby dać możność zajęcia jej profesorowi, stojącemu na poziomie wiedzy spółczesnej. Studenci I kursu“.

Nastąpiło naturalnie śledztwo, którego następstem było rozporządzenie ministra oświaty, polecające „natychmiast uwolnić wszystkich studentów I kursu, z wyjątkiem tych, którzy niewątpliwie udowodnią, że na wspomnianym wykładzie chemii nie byli obecni.“

Anglicy przeciwko Niemcom. Korespondent londyński dziennika „Berliner Tageblatt“ donosi, że w Londynie powstał bardzo energiczny ruch przeciwko obcym przybyszom, a zwłaszcza przeciwko Niemcom i żydom z Rosyi tudzież Austryi. Żydzi ze swojemi nad wyraz skromnemi potrzebami czynią Anglikom w rozmaitych gałęziach zarobkowania bardzo niepożądaną konkurencyę, a Niemcy... o tych niech mówi sam korespondent „Berliner Tageblattu“. Oto jego słowa:

„Coraz więcej przypływają tutaj (do Londynu) europejskie męty moralne, a pośród nich wcale nie mało jest Niemców, którzy, wykoleiwszy się w ojczyźnie, przybywają tu i na wszelkie możliwe dozwolone i niedozwolone sposoby na chleb zarabiają. Proceder stręczycielstwa i domów publicznych znajduje się głównie w rękach Niemców. W ostatnich czasach odznaczyli się Niemcy także jako włamywacze i sędziowie głośno wzdychają nad tą inwazyą obcych przestępców.“

Na polu uczciwej pracy również Niemcy czynią konkurencyę Anglikom na ich własnej ziemi. I tak w Silvertown powstało wielkie oburzenie przeciwko właścicielom firmy Moore i Nettlefold, którzy sprowadzili do wyrabiania szkła mnóstwo robotników z Niemiec, wydaliwszy miejscowe siły. Fabrykanci owi usprawiedliwiają się w ten sposób, że sprowadzili niemieckich robotników jako więcej uzdolnionych do fabrykacyi szkła, a mianowicie do wyrobu flaszek, które obecnie Anglia sprowadzać musi w ogromnej ilości z Niemiec. Gdy angielscy robotnicy od swoich niemieckich towarzyszy nauczą się poprawnego wyrabiania flaszek, wówczas inwazya niemiecka sama przez się ustanie. Tłomaczeniem tem Anglicy nie chcą się zadowolnić.

Konsumcya alkoholu. Według obliczenia, które sporządził radca skarbowy Losch, mieszkańcy Wirtembergii przepili w ciągu ostatnich 25 lat 4 miliardy marek, a dr Brendel na podstawie urzędowych danych stwierdza, że w całej Rzeszy wydatek na samo piwo wynosi rocznie 2100 milionów marek. Przy tej sposobności zaznaczyć należy spostrzeżenie wszystkich ekonomistów, że alkoholizm idzie w parze z nędzą. Ogłoszona niedawno statystyka państwa niemieckiego dostarcza niezbitego na to dowodu, wykazawszy zmniejszenie się dochodów państwa z podatku zarobkowego, a powiększenie się dochodów z podatku od wódki. Biedak, który nie miał z czego opłacić podatku zarobkowego z tej przyczyny, że mało albo nic nie zarabiał, topił w trunku frasunek i przyczyniał się do podniesienia dochodu z podatku od wódki.

Kongres włoskich chłopów obradował przez kilka dni w Bolonii. Zebrały się tam po raz pierwszy tak zwane „leghe“, to jest górnowłoskie stowarzyszenia chłopskie, celem naradzenia się nad sprawą założenia powszechnego związku chłopskiego. Nigdy jeszcze ani we Włoszech, ani w żadnym innym kraju nie zgromadziła się taka liczba proletaryatu rolnego, jak obecnie w Bolonii. Owi małorolni chłopi i robotnicy wiejscy, uważani dotychczas za niezachwianą podporę konserwatystów i klerykałów, założyli na tle socyalistycznem 800 owych „legha“, pokrywających siecią prawie całe północne Włochy, a liczących około 150.000 członków. Kongres uchwalił założenie powszechnego związku chłopskiego; utworzenie biura statystycznego; wezwanie do rządu o autoryzacyę tych „leghe“; zaprowadzenie wiejskich sądów rozjemczych itp. W kongresie wzięło udział 1000 delegatów, wysłanych przez stowarzyszenia chłopskie, a przewodniczył obradom deputowany Andrzej Costa.

Odznaczenie. Cesarz odznaczył Antoniego Szydłowskiego, starostę w Skałacie, krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Składki. Na pomnik T. Kościuszki złożył Leon 3 K 20 h.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono 131 K 40 h, jako czysty dochód z wieczorku listopadowego w Krzeszowicach.

Na weteranów z roku 1831 złożono 45 88 h, zebrane w Krzeszowicach na nabożeństwie za poległych w roku 1831.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę 11 grudnia: Dr Jerzy Żuławski: „O mędrcach starożytności“.

We czwartek 12 grudnia: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

W piątek 13 grudnia: Dr Jerzy Żuławski: „O mędrcach starożytności“.

W sobotę 14 grudnia: P. Adam Siedlecki: „Najnowsza literatura polska“.

W niedzielę 15 grudnia: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 11 grudnia: „Ksiądz Marek“.

We czwartek 12 grudnia: „Warszawianka, „Zagadka“ i „Miły gość“.

W sobotę 13 grudnia: „Sobowtór“, krotochwila Hennequin'a i Duvala.

W niedzielę 15 grudnia o godzinie 3 po południu: „Obrona Częstochowy“; o godz. 7 wieczór: „Sobowtór“.

Z kalendarza. We środę 11 grudnia: Damazego pap.; we czwartek 12 grudnia: Aleksego, Pawła i Dyonizyi p.; w piątek 13 grudnia: Łucyi p. m., Otylii p. m. i Eugeniusza m.

Wschód słońca 10 grudnia o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go grudnia pochmurnie. Termometr doszedł od +3·6 do + 8·0 C. Barometr opada.

Dnia 10 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 727·2 mm, termometru + 2·0 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Wieczór Mozartowski.

Biesiadę artystyczną w całem tego słowa znaczeniu zgotowało Towarzystwo muzyczne swoim członkom wczorajszym wieczorem, poświęconym utworom nieśmiertelnego twórcy „Don Juana“. Dwa wprawdzie tylko utwory złożyły się i całkowicie wypełniły program produkcyi, ale te dwa starczyły w zupełności za najobfitszą w innych warunkach wiązankę. Był to koncert symfoniczny, jaki rzadko w Krakowie mamy sposobność usłyszeć, a zasługa dyrekcyi jest tem większą, że wykonano go swojskiemi siłami.

Symfonia orkiestralna g-moll, która rozpoczęła wieczór, zalicza się pod względem stylu i nastroju do najgłębszych i najpoważniejszych kompozycyi

Mozarta. Posiada ona w całym układzie charakter wspólny wszystkim utworom Mozarta, a wyróżnia się między niemi ponurym kolorytem i bolesną jakąś skargą, której szary ale wstrząsający motyw przewija się przez wszystkie trzy części symfonii, nadając jej charakterystyczną jednolitość stylową. Mistrzowskie przeprowadzenie motywów występuje tu w prześlicznych przejściach, potrącających o różnorodne formy, które mimo nieodłącznego wdzięku i lekkości wpadają zawsze w ów niespokojny nastrój, który nadaje charakter całości.

Wykonanie symfonii we wszystkich częściach przez orkiestrę 100 pułku oraz wielką orkiestrę amatorską, nie zatarło piękności tego utworu lecz ujawniło je w całej pełni. Najchwiejniej może stosunkowo wypadło finale, gdzie wskutek przyspieszonego tempa, frazy nie wypływały dość wyraźnie.

„Requiem" — to najpotężniejsze dzieło, w którem gasnący gieniusz Mozarta wypowiedział się w najwyższem swem natchnieniu, było dla muzykalnego Krakowa prawdziwą a bardzo miłą niespodzianką. Doskonale w poszczególnych głosach. obsadzone chóry męskie i żeńskie Towarzystwa, wsparte pięknemi głosami solistów i orkiestry wywiązały się z odpowiedzialnego zadania bez zarzutu. Możnaby poszczególnym ustępom, jak n. p. wstrząsającemu grobowym nastrojem ustępowi „Dies irae" zarzucić niepotrzebne przyspieszenie tempa, możnaby zauważyć, że końcowe ustępy w zestawieniu z początkiem zdradzały pewien pośpiech w przygotowaniu, niemniej jednak o całości powiedzieć można, że wypadła jak na nasze siły i środki bez zarzutu. Solistki panie Tarnawiecka (sopran) i Makowska (alt) znalazły dobrą sposobność rozwinąć w klasycznych ustępach podniosłego dzieła, zalety głosu pięknego i wyszkolonego należycie, pp. Mossoczy i J. S. wykazali obok zalet głosu, znaczną rutynę i swobodę w opanowaniu partyj.

Publiczność przepełniająca salę, oceniając podjęty trud i nadspodziewanie pomyślny wynik usiłowań, nie szczędziła wykonawcom i dyrektorowi Barabaszowi zasłużonego uznania. *W. Pr.*

O teatrze ludowym w Krakowie.

W Krakowie bawił przez kilka dni p. Czyżewicz, prezes warszawskiego teatru ludowego. Owoż jeden z naszych znajomych miał sposobność widzieć się z nim, rozmawiać o sprawie teatru ludowego w Krakowie, a nawet razem oglądać ujeżdżalnię pod Kapucynami.

P. Czyżewicz uznał, że ujeżdżalnia jest niemal idealnym budynkiem na teatr ludowy. Instytucya ta w Warszawie mieści się również w ujeżdżalni i to o tyle niedogodniejszej, że jest dłuższa a węższa, niż krakowska, tak, że rekonstrukcya naszej kosztowałaby znacznie mniej, niż to było w Warszawie.

— A czy takie pomieszczenie teatru ludowego nie przedstawiałoby niebezpieczeństwa w razie pożaru? — zapytał nasz znajomy.

— Jakież niebezpieczeństwo może przedstawiać dla publiczności budynek murowany, parterowy, z którego wychodzi się dajmy na to trojgiem drzwi nie po schodach i od razu na wolne powietrze, bez żadnego labiryntu korytarzy, które są zawsze najważniejszą przyczyną katastrof teatralnych! Mojem zdaniem poprostu niema bezpieczniejszego teatru, niż taki właśnie. W warszawskim teatrze ludowym są trzy wyjścia, z których jedno rezerwowe, zazwyczaj nie jest w użytku, a temi trzema wyjściami, w ciągu pięciu minut może bez pośpiechu opuścić teatr 1800 ludzi. Niechże mi czegoś podobnego dokażą w najlepiej nawet skonstruowanym innym teatrze.

— Więc budynek warszawskiego teatru ludowego był także kiedyś ujeżdżalnią?

— Nietylko był, ale jest dotychczas. Przez dzień, do godziny 6 po parterze biegają sobie konie, potem ustawiają się ławki i teatr gotowy.

— Czy pan uważa, że dla Krakowa instytucya teatru ludowego jest potrzebna?

— Sądzę, że potrzebniejsza niż w Warszawie. Warstwy wykształcone mają wszędzie prócz teatru, wystawy sztuk pięknych, koncerta, muzea, warstwy niższe w Warszawie mają „zabawy ludowe", w Krakowie zaś nie mają nic, tak, że dopiero teatr ludowy stałby się dla nich pierwszem i jedynem zaspokojeniem taniej pociechy duchowej.

— Występowanie przeciw teatrowi ludowemu może jednak usprawiedliwi obawa o to, że zaszkodzi teatrowi miejskiemu?

— To śmieszna obawa! Owszem może się stać tylko odwrotnie. W Warszawie już teraz skonstatowano, że wskutek powstania teatru ludowego frekwencya w teatrach innych się zwiększyła, bo teatr ludowy wychowuje teatralną publiczność w tych warstwach które do teatru chodzić nie zwykły.

— Jak się pan zapatruje na połączenie kierownictwa teatru miejskiego i ludowego w jednym ręku?

— Jako na rzecz nie do wykonania. Teatr ludowy jest tego rodzaju instytucyą, że mu trzeba oddać całą duszę, wszystkie siły i to nie jednego człowieka. N. p. kierownictwo warszawskim teatrem ludowym zajmuje zupełnie trzech ludzi: prezesa, dyrektora artystycznego i reżysera. Zresztą to są dwa tak odmienne światy teatr ten a tamten, że pogodzić się ze sobą nie dadzą.

Oto wedle relacyi naszego znajomego opinia chyba najkompetentniejszego „fachowca" w sprawie teatru ludowego w Krakowie. Argumenty jego są tak przekonywujące, że d o b r a wola bezwarunkowo je uznać i poddać im się musi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Daniel Zgliński.** Feletony, Humoreski, Bajki. Warszawa 1901. Str. 89.

Wyczerpująca myśl i mózg praca dziennikarska po największej części tonie w fali zapomnienia. Przyszły historyk dziennikarstwa polskiego będzie miał sposobność w setkach i tysiącach roczników czasopism złożonych po bibliotekach odkopywać nieraz skarby myśli, niejednokrotnie perły natchnienia, wybłyski szczerego i świetnego a zapomnianego talentu, które jak efemerydy jednodniowe pojawiły się na szpaltach dzienników, aby w nich na zawsze zaginąć. Dobrze, że czasem skrzętna ręka wydawcy uratuje jakieś okruchy z tego dorobku, który często poza aktualnością chwili ma wartość trwalszą i zasługuje na przypomnienie. Takim uratowanym od zapomnienia zbiorkiem okruchów felietonowej pracy dziennikarza jest książeczka p. Zglińskiego, autora „Jakóba Warki", który w pewnym okresie swej karyery literackiej pracował na dziennikarskim zagonie. Znajdujemy tu szereg feletonów okolicznościowych, które jednak poruszają zasadnicze i doniosłe kwestye, i choć lat temu kilkanaście pisane, i dziś obudzić mogą zainteresowanie. Feletony o „Reporteryi", o „Teściowych", „Szopenhauer o kobietach", „O szczęściu" zalecają się i dowcipem i powagą myśli i są feletonami „par excellence" literackiemi, które długo zachować mogą aktualność.

Dyalog p. t. „Poezya i prawda", utrzymany w tonie lekkiej salonowej rozmowy, zapowiada w autorze przyszłego scenicznego pisarza. Osobny dział stanowi cykl zręcznych „bajek i humoresek", z których niektóre kryją myśl polityczną, inne zalecają się dowcipną treścią i zręcznem, gładkiem wierszowaniem. Zbiorek kończą aforyzmy. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Wybory w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie. Przy wyborach dla sądu rozjemczego oraz wyborach uzupełniających do zarządu pomienionego zakładu dnia 1 bm. zostali wybrani:

a) Do sądu rozjemczego z grona przedsiębiorców: Michał Kowalczuk ze Lwowa asesorem, oraz Szczęsny Bednarski, Stanisław Cluchciński, Szymon Małochleb, Leon Mikucki i Zygmunt Gieszkowski (wszyscy ze Lwowa) zastępcami asesora. Z grona ubezpieczonych: Michał Deneka ze Lwowa asesorem, oraz Maksymilian Hempel, Stanisław Nikodymowicz, August Loew, Bronisław Kroczak, Stanisław Bukowski (wszyscy również ze Lwowa) zastępcami asesora.

b) Do zarządu: Z III kategoryi wyborczej jako reprezentanci przedsiębiorców: Leopold Baczewski na członka. Dr Henryk Mikolasch na jego zastępcę (obaj ze Lwowa). Jako reprezentanci robotników: Teodor Dmyterko z Winnik na członka, Wiktor Zieliński ze Lwowa na zastępcę.

Z V kategoryi z grona przedsiębiorców: Franciszek Zajączek z Kęt na członka, a z grona ubezpieczonych Jan Zagórski z Białej na członka.

Z VI kategoryi z grona przedsiębiorców Michał Fischer ze Lwowa na członka, a z grona ubezpieczonych Wojciech Komers ze Lwowa na członka, Adolf Abram z Worochty na jego zastępcę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 10 grudnia. Rada miasta Lublany przesłała magistratowi m. Lwowa 200 koron na ofiary zdziczenia pruskiego, prosząc o wyrażenie jej imieniem współczucia.

B. minister Lobl dał 50 koron na Wrześnię.

Wiec prawników odbędzie się tymi dniami. Na porządku dziennym sprawa studyów prawniczo-ekonomicznych na uniwersytecie tutejszym i stanowisko nauk społecznych w stosunkach obecnych.

Sekretarz Politechniki, znany powieściopisarz p. Rosinkiewicz (Rojan) skonstruował i opatentował maszynę drukarską, która w ciągu godziny składa do 4000 czcionek (około 80 wierszy gazetowych) a rozbiera 100.000 czcionek.

Rozeszła się pogłoska, że przy ul. Furmańskiej odebrał sobie życie jakiś żandarm. Okazało się tylko, że w jednym z hotelów przy tej ulicy zmarł nagle były kierownik posterunku żandarmeryi w Ottynii Wyrobek.

Lwów, 10 grudnia. Marszałkowi krajowemu hr. A. Potockiemu przedstawiło się wczoraj kierownictwo lwowskiej sceny, mianowicie dyrektor Pawlikowski w towarzystwie dyrektora opery Spetriny i obu reżyserów pp. Solskiego i Wysockiego. Marszałek zapewnił, iż nie odmówi życzliwej opieki narodowej scenie.

Wiedeń, 10 grudnia. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Londynu, że Polak Zalewski, służący w marynarce amerykańskiej wynalazł nowe działo, z którego dany strzał sprawia skutek wprost przerażający. Działo to bije na odległość 5 klm., a jeden pocisk z tej armaty zdolny jest zatopić największy statek. Robiono próby z tem działem, nabój wystrzelony w wodę, na 5 klm. wzburzył morze wywołując duże bałwany.

Wiedeń, 10 grudnia. Towarzystwo „Mittelschule" uchwaliło rezolucyę, w której z całą stanowczością występuje przeciwko (!!!) wszelkim usiłowaniom usunięcia języka greckiego z planu nauki szkół średnich.

Wrocław, 10 grudnia. „Schlesische Ztg" donosi z Katowic: Zarząd górniczy „Laura-Hütte" z powodu panującego bezrobocia postanowił robotnikom zagranicznym, przeważnie z Galicyi, a zajętych tam już od kilku lat, wypowiedzieć pracę. Równocześnie mają być przyjęci robotnicy niemieccy w liczbie 800.

Lipsk, 10 grudnia. „Leipziger Tagblatt" donosi, że rektor tutejszego uniwersytetu ogłasza, iż na podstawie rozporządzenia ministra oświaty w przyszłości świadectwa dojrzałości rosyjskich gimnazyów żeńskich nie będą wystarczały do zapisywania się na uniwersytet lipski.

Amsterdam, 10 grudnia. Dziennik socyalistyczny „Hetvolk" donosi, że ze względu na niedostateczne poparcie zagranicy i nie solidarność robotników holenderskich, odstępuje od zamiaru bojkotowania okrętów angielskich aż do ukończenia wojny południowo-afrykańskiej.

Paryż, 10 grudnia. Izba deputowanych postanowiła odroczyć na nieograniczony czas dyskusyę nad interpelacyą deputowanego Lassiesa w sprawie wyniku śledztwa, zarządzonego z powodu ogłoszenia sprawozdania Voyrona.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau odmówił odpowiedzi na zgłoszone przez deputowanego Berry zapytanie w sprawie odroczenia terminu odsłonięcia pomnika Boudina.

Paryż, 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu C a i l l a u x w dłuższej przemowie polemizował z mowcami opozycyjnymi i odpierał zarzut, że kredyt Francyi ucierpiał w ostatnich latach. Izba uchwaliła znaczną większością głosów mowę Caillaux plakatować w całej Francyi.

Rzym, 10 grudnia. Ogłoszono dziś encyklikę papieża z dnia 20 listopada do łacińskich biskupów Grecyi i w sprawie połączenia greckiego Kościoła z katolickim.

Nowy Jork, 10 grudnia. Telegram z Managua donosi, że nikaraguajski minister spraw zagranicznych i poseł amerykański podpisali układ, mocą którego rzeczpospolita Nikaraguańska wydzierżawia Stanom Zjednoczonym na wieczyste czasy pas ziemi, którym przechodzić będzie wielki kanał.

Kadyks, 10 grudnia. Strejkujący piekarze usiłowali doprowadzić do zaburzeń, przy czem obito jednego robotnika, który oświadczył gotowość do pracy.

Cło na książki polskie.

Lwów, 10 grudnia. Jak wiadomo tutejsza Izba handlowa i przemysłowa odniosła się do rządu aby wyjednał zniesienie cła na książki polskie, wyznaczonego przez rząd rosyjski. Obecnie nadeszła odpowiedź ministra handlu, że przez ministra spraw zagranicznych i przez ambasadora austryackiego w Petersburgu starano się o zniesienie cła tego ale natrafiono na opór rządu rosyjskiego, który zgodził się tylko na to aby wolne były od opłaty przesyłki książek z Galicyi, zamówione jeszcze przed wydaniem cła. Reklamacye w tej sprawie wnosić należy przez Izby handlowe do min. spraw zagranicznych.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11 minut 20. Na wstępie posiedzenia odczytano wnioski i interpelacye.

K u b i k interpeluje w sprawie założenia szkoły realnej w powiecie żywieckim.

P i h u l a k i W a s s i l k o zgłaszają wniosek o utworzenie katedry dla wschodnio-europejskich historyj na wydziale filozoficznym w Czerniowcach.

S t e i n e r w interpelacyi żąda zakazu odbycia zamierzonej jazdy dystansowej automobilowej między Wiedniem a Paryżem a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e m.

Przemawiał poseł C h o c, poczem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych. — P ł a ż k a (contra) i Wojciecha D z i e d u s z y c k i e g o (pro).

P l a ż e k (contra) polemizuje z wczorajszemi wywodami prezydenta gabinetu dra Koerbera i dowodzi, że Czesi mają usprawiedliwione żale. I tak ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenia i wskazówki nieprzychylne dla Czechów, dążące do wyrugowania języka czeskiego z wewnętrznego urzędowania. Mowca wskazuje, że wedle prawa należałoby się Czechom w Czechach $^3/_5$ posad w sądownictwie. Tymczasem jest ich zaledwie $^1/_5$, a w biurach centralnych wogóle prawie Czechów niema. — Prezydent gabinetu z obawy przed Niemcami nie zachowuje wobec Czechów sprawiedliwości. Tylko sprawiedliwość jest konieczną do rozwiązania sporu czesko-niemieckiego. Czesi głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i (pro) wyraża zdanie, że Izba chce dalej żyć. Trzeba się przyzwyczaić do usuwania wniosków naglących z porządku dziennego, aby przystąpić do obrad nad sprawami najważniejszemi. Jest koniecznem, by zerwano z tem, a także przełamano system obstrukcyjny. Wtedy posłów przy przypomnieniu im ich obowiązków nikt nie potrafi wprawić w obawę.

Następnie mowca zwraca się przeciwko oszczerczym zarzutom, podniesionym ze strony niemieckiej przeciwko Polakom. Mowca odpiera te oszczerstwa z całą stanowczości i oznacza je jako kłamstwo. Zajścia poza granicami tego państwa wywołały najboleśniejsze uczucia wśród Polaków w Austryi. Jeżeli tu w tej sprawie przemawiam, to czynię to nie w jakimś zamiarze lub nadziei, że coś potrafię zmienić. Czynię to jedynie, aby uzasadnić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie poza granicami Prus przeciwko nam podniesiono, a które najlepiej uzasadniają całą perfidyę wrogów polskości w kraju, który jest prastarą siedzibą Polaków, sięgającą jeszcze czasów legendarnych, a w którym przed 10 jeszcze laty, zdawało się, że użytym będzie wobec Polaków kurs łagodniejszy.

Po Dzieduszyckim zabrał głos prezydent ministrów K o e r b e r i oświadczył: „Odpieram niektóre wyrażenia hr. Dzieduszyckiego, które mogłyby być uważane jako mięszanie się w wewnętrzne stosunki państwa ościennego".

U C z e c h ó w i P o l a k ó w okrzyki: Pan nie słyszałeś, pan nie rozumiałeś słów Dzieduszyckiego! (Przypisek korespondenta: Dzieduszycki powiedział: „Polacy nie chcą się mięszać do wewnętrznych spraw w Prusiech").

W rozprawie szczegółowej nad §. 1 prowizoryum budżetowego zabrał głos p. D a s z y ń s k i, który w ostrych, dosadnych słowach napiętnował postępowanie Prusaków, jako hańbę cywilizacyi. Mowca podniósł, że po raz pierwszy zgadza się z Dzieduszyckim, że mianowicie Koło polskie powinno się opierać na swoich siłach a nie na dyplomatycznych kruczkach. Nawet Niemcy, stojący na wyżynie oświaty i moralności, potępiają brutalne czyny w P o z n a n i u i W r z e ś n i. Mowca powołuje się tu na słowa Delbrücka w ostatnim zeszycie „Preussische Jahrbücher", który napisał, że ze wstydem tylko poruszyć może sprawę Wrześni. — Daszyński w odpowiedzi na wczorajszą mowę Koerbera omawia następnie stosunki parlamentu austryackiego, który od lat już 10 chroma nieustannie. Tak będzie i nadal, dopóki nie będzie zaprowadzone powszechne i tajne prawo głosowania.

K l o f a c z zabrał następnie głos. Godzina 4½ — posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie odbyć się ma j u t r o.

Następnie uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Wiedeń, 10 grudnia. Mowa Dzieduszyckiego uczyniła wielkie wrażenie. Nawet Wszechniemcy jej wysłuchali bez żadnego przerywania.

Wiedeń, 10 grudnia. Komisya podatkowa odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę nad ustawą rządową, dotyczącą udzielania ulg podatkowych dla budowy tanich mieszkań dla robotników. Referentem wybrany poseł Chiari.

Wiedeń, 10 grudnia. Rusini cofnęli swój nagły wniosek w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Z powodu mowy Koerbera.

Wiedeń, 10 grudnia. Wczorajszą mowę dra Koerbera, grożącą zamachem stanu, tłomaczą tutaj na podstawie wiedeńskiej korespondencyi monachijskiej „Allgem. Ztg", która bywa także nieraz wyrazem oficyalnych sfer austryackich. Otóż przed paru dniami dziennikowi temu doniesiono z Wiednia, jakoby administracya wojskowa w Austryi stanowczo żądała znacznego zwiększenia funduszów na nowe bataliony i nową broń. Ponieważ zaś nie ma najmniejszej nadziei, aby obecna Rada państwa stosowne zwiększenie podatków uchwaliła, nosi się rząd austryacki z zamiarem zawieszenia konstytucyi i uzyskania funduszów na cele wojskowe w drodze niekonstytucyjnej.

Wiedeń, 10 grudnia. „Neue Fr. Presse" zamieściła bardzo ostry artykuł przeciwko Koerberowi z powodu jego wczorajszych pogróżek o zamachu stanu. „Trudno zgadnąć — pisze ten dziennik — co spowodowało p. Koerbera, aby parlamentowi stawiał przed oczy ewentualność, która wśród wszelkich okoliczności jest p o g w a ł c e n i e m p r a w a, tylko w razie udania się nie ściganem j a k o z b r o d n i a".

W dalszym ciągu wykazano Koerberowi sprzeczność między początkiem i środkiem jego mowy a jej zakończeniem i ostatecznemi wnioskami. Przypomniano także prezydentowi ministrów, że nie raz, lecz dwa razy zawieszano w Austryi konstytucyę, zawsze z fatalnym skutkiem. Pierwszy raz epilogiem była bitwa pod Solferino i utrata Lombardyi, drugi raz skończyło się zawieszenie konstytucyi bitwą pod Sadową (Koenigraetzem), a w dalszem następstwie utratą Wenecyi i stanowiska monarchii w Niemczech.

P. Koerber powinien więc pamiętać, że i teraz, gdyby do tegosamego środka uciec się chciano, nietylko chodziłoby o prawa ludów, lecz także o losy państwa i... dynastyi.

Wykazuje wreszcie „N. Fr. Presse", że obecnie mniej, niż kiedykolwiek, było powodu do występowania wobec parlamentu z takiemi pogróżkami.

Wieden, 10 grudnia. Klub postępowców niemieckich uchwalił wczoraj, aby jeden z mowców stronnictwa zabrał głos w Izbie i określił stanowisko swego klubu wobec wczorajszej mowy K o e r b e r a. Stało się tymczasem komiczne qui pro quo. Członek klubu niemiecko-postępowego N o w a k zgłosił dziś wniosek o zamknięcie dyskusyi ogólnej nad prowizoryum budżetowem. Wniosek ten Izba przyjęła, a tem samem przedstawiciel klubu niemiecko-postępowego nie mógł w Izbie przemówić.

Klub czeski zamierzał również wyjaśnić swe stanowisko, ale po deklaracyi Niemców. Gdy deklaracya Niemców upadła, odpadło i zamierzone przemówienie ze strony Czechów.

Wieden, 10 grudnia. Wczoraj wieczór, zaraz po posiedzeniu Izby poselskiej, zebrali się przewodniczący klubów lewicy u p. Koerbera i z wielkiem zaniepokojeniem zapytali, jak sobie tłómaczyć mają jego pogróżki o zamachu stanu.

Dr Koerber wysilał się ea uspokojenie reprezentantów lewicy, a następstwem tych narad był komunikat lewicy niemieckiej, w którym stwierdzono, że wrażenie, jakie kluby lewicy z mowy prezydenta ministrów odnieśli, było niewłaściwe (!), i że rząd jak dotąd, tak i nadal, o ile to od niego zależeć będzie, wszelkich sił dołoży, celem utrzymania konstytucyjnych stosunków w Austryi.

O demonstracye antipruskie.

Wieden, 10 grudnia. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że oświadczenie dra Koerbera, złożone w odpowiedzi na interpelacyę B r e i t e r a, wywołały tam zadowolenie, bo niema wątpliwości, że przymierza z Niemcami rząd austryacki nie pozwoli naruszyć.

Berlin, 10 grudnia. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" umieściła ogromny artykuł, w którym z powodu — jak powiada — „niedokładnych, zmienionych i fałszywych doniesień prasy zagranicznej w sprawie wypadków we Wrześni" przedstawia zupełnie f a ł s z y w i e i t e n d e n c y j n i e t ę s p r a w ę. Po długim wywodzie historycznym o reformie, to jest germanizacyi szkół w prowincyach polskich, podała „Norddeutsche" opis wypadków wrześnieńskich zupełnie przykrojony wedle interesu pruskiego. Wystarczy zaznaczyć, że pismo to wbrew całej hakatystycznej nawet prasie, wbrew protokołom z rozpraw sądowych w Gnieźnie śmie twierdzić, że c h ł o s t ą u k a r a n o j e d n e g o t y l k o c h ł o p c a, resztę zaś dzieci tylko uderzeniami w r ę c e („łapami"). Dalej posunąć perfidyi niepodobna.

Berlin, 10 grudnia. Kanclerz Rzeszy Bülow miał wczoraj dłuższą konferencyę z austro-węgierskim ambasadorem Schögenyim. Konferencya dotyczyła zajść antipruskich we Lwowie. Kanclerz, jak zapewniają, powiedział, że kwestya ta, o ile dotyczy wmieszania się rządu austro-węg. załatwioną została pomyślnie. Na stosunki trójprzymierza nie będzie ona miała żadnego wpływu.

Wiec polski.

Berlin, 10 grudnia. Wiec zamieszkałych tutaj Polaków, w którym wzięło udział przeszło 2000 osób, odbył się wyłącznie dla uchwalenia protestu przeciwko wyrokowi sądu gnieźnieńskiego. Wiec wyraził uznanie ofiarom procesu, wezwał do składek na rzecz ich rodzin, wyraził radość z powodu solidarności Polaków za kordonem pruskim, tudzież energicznie zaprotestował przeciwko polityce pruskiej wobec Polaków. Na ostatek uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie, że Koło polskie w parlamencie niemieckim tak długo czekało z wniesieniem interpelacyi, że ją sformułowało w sposób niegodny imienia polskiego.

Polacy i Niemcy.

Berlin, 10 grudnia. Wszechniemiecki „Bund" wzywa rząd, aby na agitacye polskie w Austryi i Rosyi odpowiedział energicznem i ostrem wystąpieniem przeciw narodowości polskiej. Uchwalono rezolucyę ostrą, domagającą się, aby w Prusach zniesiono zasadę równouprawnienia dla Polaków, aby zwiększyć fundusz kolonizacyjny jeszcze o 100 milionów marek i aby zakazano Polakom we wschodnich prowincyach nabywać ziemie.

Anglicy i Boerzy.

Londyn, 10 grudnia. Dzienniki donoszą z Pretoryi, że D e w e t zebrawszy koło H e i l b r o n n 2000 ludzi stał się bardzo groźnym dla angielskiego pułkownika Wilsona. Dopiero pomoc generała Brimingtona uwolniła Anglików z wielkiego niebezpieczeństwa.

Londyn, 10 grudnia. „Times" donosi z Pretoryi: Oddziały gen. Bothy rozprószyły się po północnej i zachodniej części kraju. W ostatnim czasie Boerowie znowu zniszczyli w kilku miejscach tor kolejowy. Boerowie — jak się zdaje — zamierzają obecnie swe operacye rozwinąć na północy. Generał Dewet ma przebywać na czele oddziału z 1000 ludzi na południe od Heilbronu.

Londyn, 10 grugnia. Z Durbanu donoszą, że komendant Boerów Syjon z całym swoim oddziałem poddał się Anglikom.

Po zamknięciu numeru.

Berlin, 10 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ks. R a d z i w i ł ł w dłuższem przemówieniu uzasadniał znaną interpelacyę w sprawie wrześnieńskiej.

Kanclerz B ü l o w oświadczył gotowość udzielenia natychmiastowej odpowiedzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ciągnienie loteryi państwowej odbędzie się d. 12 b. m. — Loterya to obejmuje główną wygranę w sumie 200.000 koron i kilka wygranych mniejszych. Los kosztuje 4 korony. (2.703)

Kursa telegraficzne

Wiedeń 10 grudnia 1901.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 655·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 667·—. Akcye Anglobanku 264· . Akcye Unionbanku 553 —. Akcye Länderbanku 417 50. Akcye Bankvereinu 450·—. Akcye Bodencredit 889·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 661·—. Akcye kolei południowej 72·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 164·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 259·—. Akcye kolei Elbethal 477·—. Akcye kolei Północnej .—. Akcye kolei Czerniowieckiej —.—. Akcye Alpiny 404·50. Akcye Rima Muranyi 477·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 14·18. Akcye fabryki broni 292. Akcye tureckie tytoniowe 292. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 93·—. Renta majowa 99·05. Austryacka renta koronowa 95·95. Węgierska renta koronowa 94·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 90·9[illegible]. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·05. 5% Listy Listy Banku hipotecznego 109·5[illegible]. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 96·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1895 93·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·87. Losy tureckie 99·75. Marki 117·20. Ruble 253.50.

Po słabem otwarciu z powodu zakupnów na targu lokalnym silniejsze. Cukier usp. stałe 19·40. Spirytus (niezmienione) 36·80.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 grudnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 35
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 —	98 —
4% " " " "	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	99 75
4% " " " "	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% " " " " " " 41-letnie	93 50	94 50
4% " " " " " " 56-letnie	90 50	91 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 25	97 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4½% " miasta Lwowa	97 25	98 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 —
4½% " " " "	98 80	99 50
4% " kolejowe	91 75	92 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego " "	535 —	545 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	429 —	432 —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	530 —	532 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	98 90	99 80
4 2/10% " " srebrna	98 75	99 45
4% renta koronowa austryacka	95 65	96 15
4% " " węgierska	93 75	94 25
4% renta austracka w złocie	118 60	119 20
4% " węgierska w złocie	118 30	118 80

Słuchacz filozofii

zdolny matematyk. **poszukuje lekcyi.** Adresu udzieli: *Administracyu „Nowej Reformy.“* 2530 1 0

W Oleszycach, w ratuszu, jest od 15go lutego ładny **lokal na sklep** bławatny i galanteryjny **do wynajęcia.** — Dotąd niema tam podobnego sklepu katolickiego. 2762 1 2

Karetka jednokonna, w dobrym stanie, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość w **Hotelu „pod Sobieskim“ w Wadowicach.** 2760 1 3

Sklep korzenny

z wyszynkiem i trafiką,
bardzo rentowny, istniejący od 15 lat, zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny nieduży — warunki korzystne nawet dla niefachowych. Wiadom.: **S. S.** poste rest. **Krowodrza.** 2759 1 3

Młodzieniec, lat 23, w korespondencyi polskiej i niemieckiej, książkowości i pisaniu na maszynie biegły, który kilka lat pracował w ekspedycyi pewnej codziennej gazety w Poznaniu, poszukuje od stycznia 1902 r. miejsca w Krakowie jako buchalter lub kasyer.

Zgłoszenia pod *2755* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 2755 1 0

PŁYNNE ZŁOTO
i srebro do pozłacania, posrebrzania i odnawiania zwierciadeł, zegarów, ram do obrazów, figur gipsowych, napisów na nagrobkach, drzewa, kamieni, żelaza itd. Wielka flaszka z pędzlem **DWIE KORONY.**
M. Feith, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 38.
3 flasz. 5 kor., 6 fl. 9 kor., 12 fl. 16 kor.

2729 1 6

Masło deserowe

najlepsze — rozsyła codzień świeże, w paczkach 5-kilowych, netto 9 funtów, za złr. 4·75 opłatnie za zaliczką, z poręczeniem za najlepszą obsługę — **Marya Laubowa w Brzesku.** 2763

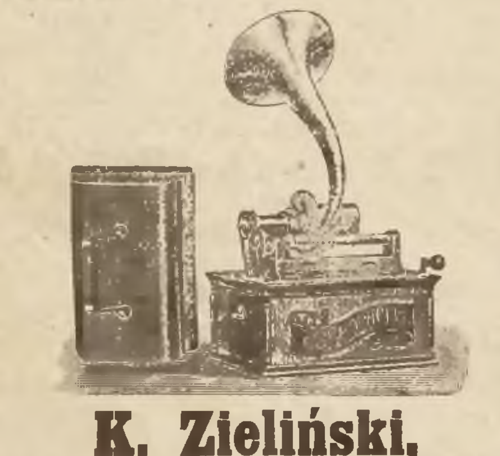

K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia“** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 78 0

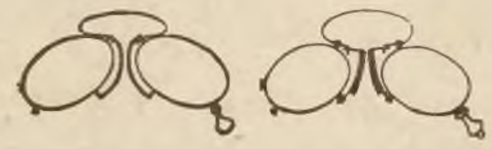

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 2622 31 52

K **upujemy** losy po kursie dziennym i odsprzedajemy je — **tesame serye i numera** — na przystępne spłaty miesięczne. Prawo gry po złożeniu pierwszej raty. 2719 2 4

Polecamy:

Losy Krakowskie.

Tylko jeszcze 11 ciągnień.
Doskonały plan gry.
Główna wygrana K. 50.000!

Sprzedajemy:

1 los na 19 spłat miesięcz. po 5 K.
2 losy „ 25 „ „ „ 8 „

Pierwszą ratę należy wysłać przekazem pocztowym.

Ciągnienie już 2 stycznia 1902 r.

Dom bankowy ALEX. SUCHANEK,
Berno mor., ul. Ferdynanda 49.

Reim i Spółka Rynek L. 37, KRAKÓW, linia A—B polecają:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe i t. d.

LINOLEUM i CERATY
Rogóżki, Chodniki, Przedściółki
szczotkowe, żelazne i kokosowe. z Linoleum, ceraty i kokosowe. z Linoleum, ceraty i japońskie.

Nowość! Ekstrakt **Nowość!** herbaciany w płynie (Thee Express) „Alpestre“ i „Sudetia“
ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia.“

Pantofelki domowe.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie,
Lakier na kalosze,
Smarowidło nieprzemakalne na wszelkie obuwie,
Tłuszcz podeszwo-ochronny.

Szczotki do wycierania nóg,
Szczotki hygien. do czyszczenia dywanów,
Maszynki z płytą niklowaną do froterowania podłóg,
Szczotki do froterowania | Szczotki do sukien
Szczotki do zamiatania | Szczotki do mebli
Szczotki do szurowania. | Szczotki do sufitów.

Najlepsze likiery (około 60 gatunków) sporządzić można samemu za pomocą Jul. Schradera Patronów likierowych — patron wystarczy na $2^1/_2$ litra. — Stosownie do gatunku po 80 hal. do 1 kor. 20 hal.

FARBY olejne zupełnie do użycia gotowe,
Lakiery, Glazury, Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg.
Latarki stajenne i ręczne.

Szczotki do obuwia | Trzepaczki trzcin.
Szczotki do czyszcz. szkieł u lamp | Pióropusze do kurzu
Szczotki do kominów | Łopatki do śmieci blaszane
| Mieszki do samowar.
Sznury do bielizny | Maszynki do prania

Lampki platynowe, Aparat „Longlife“ do odświeżania powietrza w lokalach.
„Lessive Phönix“, najlepszy proszek do prania.
Wódka francuska Molla i Brazaya.

Pipy, Węże gumowe,
Korkociągi, Kurki, Smółka,
Maszynki do korkowania.
Śrut porcelanowy do mycia flaszek, oraz inne przedmioty i środki do ściągania wina i piwa.

Kije, Kule i inne Przybory do bilardów,
Karty do gry, Sztony metalowe,
Szachy, Szachownice, Domina,
Ramki do gazet. 2560 4 0

Papier roślinny klosetowy, paczka 500 arkuszy 30 hal.,
Kasetki na papier klosetowy.
Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

Reim i Spółka Rynek L. 37, KRAKÓW, linia A—B polecają:

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie, świeże, oraz **wszelkie Towary korzenne, kolonialne, norymberskie i religijne** poleca Handel pod firmą:

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek gł. l. 10.
2580 7 12

Julian Dasiewicz

mydlarz od 38 lat założenia **w Krakowie przy ul. Szczepańskiej pod l. 2, dom WP. Waltera.**
poleca Szan. Publiczności: **Naftę Cesarską** niezapalną po 36 halerzy litr, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne“,** czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, od 5 kilo wzwyż cena niższa.
2683 3 5

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 26 26
„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Czy Pan głuchy??

Każdy rodzaj głuchoty i przytępionego słuchu jest uleczalny naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach natychmiast ustaje. Opiszcie swój stan, porady i objaśnienia otrzymacie bezpłatnie. Każdy może się sam w domu małym kosztem leczyć. 2136 13 52
Międzynarodowy Zakład leczniczy głuchoty 596, La Salle Ave. Chicago. Ill.

APARAT FOTOGRAFICZNY

BŁYSKAWICA,
3 kor. 80 hal.,
którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie kor. **3·80.** Większy aparat 7×7 z objektywem i licznemi przyborami **6** kor., opakowanie 70 hal. 2546 3 3

Leczenie elektrycznością!

Kompletny indukcyjny aparat elektryczny, łatwy w użyciu z przedziwnym skutkiem we wszystkich słabościach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkiemi chemikaliami, przewodnikiem i solą chromową, z przystępnem pouczeniem, gotowy do użycia, **tylko za 10 kor.** Większy aparat dla zakładów leczniczych, lekarzy, szkół i t. d. **15** kor.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Bergg. 3.
Korespondencya polska.

Listy z zaboru rosyjskiego

serya XII.
(napisał *Narrans*).
świeżo opuściły prasę. Cena **80 ct.**
Główny skład w księgarni
D. E. Friedleina
Kraków, Rynek gł. 17, telefon 452.
Na przesyłkę pocztą należy dołączyć 10 ct. 2741 1 0

Bluzki, Halki, Kapelusze, Boa

poleca pod koniec sezonu **po zniżonych cenach**
MAGAZYN NOWOŚCI
Zimler i Sp.
w Krakowie, linia A-B. 2737 2 6

Kurtki myśliwskie (Loden) podszyte flanelą lub futrem, Kapelusze, Czapki, Pończochy i Rękawiczki do polowania;
Ubrania jelonkowe;
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flaneli;
Bieliznę wełnianą, Skarpetki, Pończochy, Kamasze kortowe i włóczkowe, męskie i damskie;
Szlafroki Himalaya;
Koce pluszowe i Pledy do podróży;
Buciki i **Pantofle** męskie i damskie;
Kalosze petersburgskie w wielkim wyborze; 2439 15 15

POLECAJĄ

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXIV. c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie**
jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **16.404 wygrane gotówką** w ogólnej ilości **442.900 kor.**
GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 grudnia 1901 r.
Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7. w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 2500 10 10
Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

W. GALAREWICZ

FRYZYER w WADOWICACH
2746 **poszukuje pomocnika.** 3 10

Zdolny pomocnik

jubilerski, umiejący także oprawiać kamienie, znajdzie miejsce u **Karola Czaplickiego w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 1.** 2749 2 3

Marya Madejska

w Krakowie,
Sukiennice 30 (naprzeciw wieży ratusz.)
poleca w wielkim wyborze
wszelkie owoce południowe
jabłka, gruszki, bery,
winogrona hiszpańskie,
wszelkie delikatesy,
rumy, koniaki, wódki zagraniczne i krajowe, likiery.
wszelakie konserwy z Lubiczy król.
Wielki wybór **pierników** i **Mikołajków** jarosławsk. fabryki pierników **St. Gurgula.** 2694 5 10
Codziennie świeże masło deserowe.

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.
2629 35 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz, wpisany na listę przymusowych zarządców sądowych dla majątków tabularnych. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie, ul. Szczepańska l.**
2568 23 30

Nowość!
Najpraktyczniejsze
SIŁOMIERZE SPRĘŻYNOWE
HERKULES
POLECAJĄ 2441 3 3
REIM i SPÓŁKA
w KRAKOWIE.

Bezpłatnie!!

dostarcza oficyalistów wszelkiej kategoryi
rządowo uprawniona Agencya

Stefana Mikulskiego

w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 26.
Dostarcza fornali żonatych i kawalerów, dziewek folwarcznych, polowych, karbowych, ogrodników, kowali, kucharzy i t. p. — licząc najtańsze honoraryum. 2722 6 10

Wyprzedaż.

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu dawniej pod firmą:
KLEMENS ZGUD,
Kraków, ul. Sławkowska Nr. 3 (Hotel Saski),
urządzoną zostaje na krótki czas zupełna
WYPRZEDAŻ
całego zapasu towarów w najlepszych gatunkach po niżej **cen fabrycznych.** 2601 5 5

Apotheker Neumeier's **Asthma-Pulver -Cigarillos** ohne Papier.

Aptekarza Neumeiera proszki przeciw **ASTMIE** i „Cigarillos“ bez papieru, przeto dla płuc nieszkoliwe. 2515 6 0

Przez lekarzy polecone
Od wielu lat znane jako dobre
Skuteczne
Nieszkodliwe.

Dostać można w aptece **Szymona Haya** we **Lwowie.**
Oryginalna dawka proszków 2 kor. — Karton Cigarillos 2 kor.
Aptekarz Neumeier, Frankfurt n. M.

KAWA.

Kto chce kupić tanio osobliwych kaw, niechaj zamówi u nas 5-kilogramową przesyłkę na próbę. Wysyłamy z ocleniem i opłatnie do każdej stacyi pocztowej w monarchii.

$4^3/_4$ klgr.	Santos . . .	5 zł.	46 ct.
$4^3/_4$ „	Cuba . . .	7 „	32 „
$4^3/_4$ „	Ceylon perłowej	8 „	79 „

Cenniki kawy i herbaty za darmo i opłatnie.

Fratelli Deisinger

Kaffee- und Thee-Import
Triest.
Filia: FIUME. 2658 4 10

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski